

MAGAZYN  
WARSZAWSKI,  
*Pięknych nauk, kunsztow, i różnych  
wiadomości dawnych, i nowych, dla  
zabawy, i pożytku osób oboiej Płci.*

p. A. P. H. P.

---

ROKU DRUGIEGO.

TOM IV. CZĘŚĆ II.

---



*Za Przywileciem.*

---

W WARSZAWIE 1785.  
Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA  
Księgarza Nadwornego. J. K. Mci.



# MAGAZYN WARSZAWSKI.

---

TOMU IV. CZĘŚĆ II.

---

## I.

*Wiadomość o Pożarach przez się powsta-  
jących i ich przyczynach.*

---

**W**ytłomaczenie przyczyn samo-pa-  
łów czyli pożarów przez się  
powstałych powinno być ważną okoli-  
cznością dla policyi, gdyż wiadomość o  
takich fenomenach znieś częstokroć tra-  
fiające się porozumienie, iakoby kto skry-  
cie założył ogień i niewinność może być na  
potym uwolniona od srogiego przesłado-  
wania, a Trybunały nie będą z niewiado-  
mości przelewać krwi niewinney.

Mag. Warsz. T. 4 Cz. 2. R. 1785. Nnn





Pomniam tu umyślnie znajome chemiczom samo-pały powietrzne (*Pyroforus*) które robią się z hałunu węgla, mąki i miodu, i t. p. Te nie należą właściwie do naszego zamiaru, powinny tu jednak być wspomniane razem z innymi dla większego przyczyn objaśnienia.

W królestwie mineralnem trafiające się samo-pały w kopalniach węgla kamiennego, hałunu i w kupach torfowych iako też innych im podobnych, są już dostatecznie wiadome i ich przyczyny wyłomaczone, dla tego tu dosyć jest tylko wspomnieć o nich.

Daleko są ważniejszy a mniej wiadome samo-pały które pochodzą z ciał zwierzęcych i roślin. Te to postanowiłem tu iak naykrócej przelożyć; bo iak mi się zdaje, wiadomość ta, może być bardzo użyteczna dla społeczności i służyć do odwrócenia wielkich a dosyć często rażać się mogących niebezpieczeństw.

Przytoczenie iednego przykładu, objaśni to. Aptekarz P. Rude w Bautzen kazał ogłosić przez uwiadomienie tygodniowe w Lipsku R. 1781, że nieraz zrobił samopal (*pyrophor*) z żyta, otrąb i hału-



nu. Nie długo potem trafił się był pożar wielki w bliskiej wsi Nauslic, i powiadano, że się był wśczał w oborze przy iedney krowie chorey którą opatrywano. Pan Rude wiedział, iż ludzie wieyscy dla spędzenia z karku bydła, wielkich gruczołów, zwykli byli przykładac otręby prażone. Wiedział on, że hałun i żytnie otręby w pewney mierze pomieszane robią *pyrophor*: Trzeba tedy było ielzcie doświadczyć czyli same otręby żytnie nie mogłyby uczynić tegoż. Uprażył tedy cokolwiek żytnych otręb, tak, że nabyły koloru kawy meloney; potym zawiązał je w chustkę płocienną. Po kilku minutach poczał z owej chustki wychodzić dym wielki i swąd oznaczający że się paliło. Niedługo chusta zczerniała iak pruchno, a otręby rozpalone iak węgle poczęły z niej wypadać, zbawszy się do kupy iak iakie kule. Pan Rude powtórzył toż samo doświadczenie po kilka razy z podobnym zawsze skutkiem: I któż będzie wątpił o tym, że częste pożary, które się trafiają w oborach, gdzie bydłu przywiązują prażone otręby do nabrzmiałych karków pochodzą z zapalenia tychże otręb, kto zaś niewie o

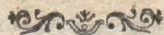




tem, naturalnie posądza bliznich swoich, i mniema że ogień skrycie i ze złości położono.

Montet opowiada w *Memoires de l'Acad. de Paris* 1748, że zwierzęce substancje w pewnych okolicznościach mogą się same zapalać; dowodem są tego czasem zapalające się kupy gnoiu. Nawet niektóre materye wełniane (*Kayser-Zeuge*) które w Sevenses robią, zapaliły się same przez się i na węgiel spaliły. To trafia się dosyć często z innymi materyami wełnianymi, kiedy podczas upałów letnich, w jakiej izbie niebardzo przewiewney, leżą na kupie.

Roku 1781 w Miesiącu Lutym w Mieście A... manufakturami kwitnącym u jednego Pończosznika trafił się podobnyż pożar, gdy wełna już czesana, która leżała na kupie w jedney izbie zamkniętej, przez którą mało co powietrza przechodziło, sama się przez się zapaliła. Ta wełna była po trochę kupowana i dla niedostatku miejsca na kupę kładziona i nogami deptana żeby się iey iak najwięcej zmieściło. Ze ta wełna czesana, do której iak wiadomo, przy czesaniu, biorą cokolwiek



oleiu rzepakowego i trochę masła, sama się przez się zapaliła, było to zaprzyśiężone od wielu świadków. Jeden z świadków przydał do tego: że także przed dziesięciu laty trafił się podobnyż pożar u jednego Pończosznika, który wełnę swoją czesaną, upakował był w beczkę chcąc ją gdzieś posłać. Wełna ta zapaliła się we wnętrzu i w pył obrocila, a jest rzecz pewna że przy iey pakowaniu nie było ani ognia ani światła. Zaczynam i wyżej wspomniany pożar trafił się z teyże samey przyczyny.

Podobnież zapewniają godni wiary kupcy którzy wełną handlują, że gdy zakupili wełnę wilgotną, i napełnili nią magazyny swoje, zapaliła się sama przez się, i byłaby sprawiła bardzo wielki pożar, gdyby tego niebyło postrzeżono zawczasu.

Ze różne rzeczy z królestwa roślinnego iako to mokre siano, zboże, potaż a czasem wilgotny siód, i wilgotna mąka, same przez się rozgrzewają się i zapalają, jest już dostatecznie wiadomo. Mamy nawet już niektóre doświadczenia względem podobnych fenomenów, osobliwie iak czytelnicy obaczą potym, że konopie, toż olej konopiasty i lniany bardzo często bywały





powodem do straszliwych pożarów —. *Montet* mówi: że Roku 1757 w *Brest* powstał ogień w Magazynie z iednego żagla *prelart* nazwanego, którego iedna stro-na była namazana smołą, oleiem, i który według wszelkiego domysłu sam się przez się zatlił. Wielkie jest podobieństwo że często trafiające się wielkie pożary w portach morskich, których żadnym sposobem nie można doysć przyczyny, pochodzą z tych to samo-pałów.

Przed dwudziestą laty około Peterzburga w manufakturze lin i niektórych domach drewnianych trafiał się często pożar, lubo niebyło najmniejszego śladu żeby miał bydź podłożony ogień od kogo; niedługo zaś potem okazało się że w fabryce lin okrętowych, przyczyną pożaru było mnostwo konopi, które z nieostrożności były polane oleiem, z kąd ie miano za zepsute, bardzo ie tanio przedano do fabryki i w niey chowano. Ubodzy mieszkańcy przyległych domów drewnianych, na kupili były także takich konopi chcąc nie-mi zatykać szpary w ścianach swoich.

Wielu czytelnikom może bydź wiadomo z gazet politycznych, że Roku 1780



pod czas wiosny na iedney fregacie pod *Kronstadt*em powstał nieprzewidziany ogień który gdyby prędko nieugaszono, mógł by był narazić całą flotę na wielkie niebezpieczeństwo. Mimo nayscisleyszego dochodzenia, niemożna było dociec przyczyny wszczętego pożaru; dla tego zawieszono tę sprawę i musiano przelać na samym tym mniemaniu, że ktoś złośliwy ten ogień podłożył. Tegoż samego Roku w Miesiącu Sierpniu w magazynie konopnym Peterzburkim trafiał się pożar, który kilkakroć sto tysięcy pudow (\*) konoplinu i iedwabiu w popioł obrocil. W magazynie samym wszystko było z kamienia i żelaza, a do tego stoi on na wyspie *Newy*, na której, iako i na okrętach znajdujących się na *Newie* nie cierpią żadnego ognia. Jeszcze tegoż samego Roku w Peterzburgu zaiął się był ogień w iednym sklepie napełnionym futrami. W tych sklepach nie wolno mieć ani światła ani ognia, i drzwi do nich bywają zawsze żelazne. Nakoniec docieczono prawdziwey tego ognia przyczyny, a ta była, że kupiec

(\*) Pud waży funtow 40.





futrami handlujący, wieczor przed pożarem, dostał był pakę nowych woskowanych obiciów, i zosłał ją w sklepie, która pokazała się naybardziej napalona.

Jeszcze świeższy jest przypadek o którym także nieco gazety wspomniały: w nocy między 20tym i 21szym kwietnia Roku 1781, zaiął się był ogień na wojennej fregacie *Maria*, która z wielu innemi okrętami w porcie pod Kronszadt stała na kotwicach, iednakże zaraz był ugaszony. Choć uczyniono bardzo ściśle inkwizycye, nie można iednak było dociec, z kąd się wziął ten ogień. Całemu ekwipażowi grożono ieszcze ściślejszemi a bardzo przykreimi inkwizycyami, na które gdy z wielką boiaźnią oczekiwał, mądra Monarchinją uspokoila wszystkich umysły, naprowadzając na prostą drogę komisją wyznaczoną do dochodzenia tej okoliczności, następującym ukazem.

„Ponieważ z waznego własnego rapportu względem dochodzenia przyczyn wypadku który się trafił na fregacie *Maria*, dowiaduiemy się, że w kańcie, gdzie się ogień pokazał znaleziono kilka kawałków żagli, w który były obwinięte sadze so-



nowe rozrobione z oleiem do napuszczania i smarowania drzewa: przeto przypominamy sobie, że z okoliczności pożaru, który się trafił Roku przeszłego w magazynie konopnym, między innemi jego przyczynami podano i tę, że konopie były obwinięte tłustemi matami, albo że te maty leżały blisko konopi. Niezaniedbujcież więc i teraz obracać wazney uwagi ku tej okoliczności. „

Ze tedy tak z inkwizycyi iako też i z wyśuchania świadkow i pilnego przepatrzenia pokazało się, że w Izbedce szypra znajdowała się była paczka sadzy z oleiem rozrobionych, która iak przy gaszeniu posirzeżono, z siebie skry wydawała, przeto Rosyjska Admiralicya osobliwie Graf Czerniszef postanowili czynić różne doświadczenia, aby doysć, czyli pokost z oleiu konopnego pomieszany z sadzami moskiewskimi i w żagiel zawiązany może się sam przez się zapalić?

Wsypano tedy 40 funtow sadzy w ieden kubel, i w lano do nich około 35 funtow pokostu z oleiu konopnego, a gdy to przez godzinę postalo, zlano potym oley. Pozostałe sadze trzymano ieszcze w





kublu przez 4 godziny, a potem je w iedną płachtę zawiazano, i położono tę pakę przy kajućcie, w której Officerowie przebywali. Dla oddalenia wszelkiego podeyrzenia, dwóch kommissarzy zapieczentowali tę pakę i drzwi swemi pieczętami i postawili przy nich sztyldwach. Czterech innych Officerów odebrało rozkaz, aby całą noc uważali pilnie, coby się działo, i iakby się tylko dym pokazał, aby kommandantowi portu znać o tym dali.

Proba ta była uczyniona 26 Kwietnia o iedenastej godzinie przed południem, w przytomności wszystkich wyznaczonych do tego Officerów, na zaiutrz 27 zrana o 6 godzinie, pokazał się już dym, o czym pierwszy kommandant przez iednego Officer'a uwiadomiony przybiegł iak tylko mógł nayprędzey, i przez małą dziurkę we drzwiach, widział iak z owej paki dym wychodził. Nieotwierając tedy drzwi, posłał po kommissarzów; ale że dym coraz się powiększał, i ogień zaczął się zarzyć, przeto pierwszy kommandant widział się bydyż przymuszonym, nie czekając na przybycie kommissarzów, do oderwania pieczęci i drzwi otworzenia. Jak tylko do-



stało się do kajuty świeże powietrze, paka zaczęła się bardziey palić tak iż płomień podnosił się do góry.

Gdy Rossyiska Admiralicya przekonała się dostatecznie o zapalaniu się przez się tej mieszaniny, oznaymiła o tym Cesar-skiej Akademii, która zatem zleciła Panu Adiunktowi *Georgi* aby czynił względem tego przyzwoite doświadczenia.

Doświadczenia tego przezornego Chimika, są bardzo szacownym przydatkiem do wiadomości o reakcyi i skutkach ognia w fizycznej Chirii. Nietylko one są dla tego ważne iż okazują niebezpieczeństwo które wynika z niedbałego obchodzenia się, z temi substancjami, ale też bardzo są znakomite dla okoliczności które były powodem do tego nowego odkrycia.

Za nim przystapiemy do opisania tych doświadczeń, musimy tu uważać, że Moskiewskie sadze są trzy lub cztery razy cięższe, grubsze i tłuscieysze, niż pospolite Niemieckie nazwane *Kien - Rahm*, Moskiewskie robią w *Ochta* pod Peterzburgiem, pod Moskwą, toż pod *Archangelem* i t. d. w małych drewnianych budach, z łuczywa smolnego i kór brzo-zowych,

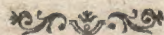




zbieraia je w garkach bezdennych iedne nad drugimi postawionych. Sadze delikatne Niemieckie nazywaią w Moskwie sadzami Hollenderskiemi. Kiedy potem mówić się będzie o olein zawsze się przez to będzie rozumiało olej lniany a osobliwie konopny. Pokost kiedy robią, przydają do każdego pięciu funtow olein pięć łutów minii i razem gotują. Do obwiązania tej samo-palney kompozycji, Pan *Georgi* używał zawsze grubego płótna konopnego i zawsze pojedynczego a nigdy we dwoie zwiniełego. Mieszanie zaś pokostu z sadzami, zawsze się działo w wielkim drewnianym szafliku, w którym też pęty stały nienakryte, póki nie były zawinięte w płótno.

Aby się nierozszerzać z pisaniem przytoczę tu tylko znakomitze doświadczenia które się udały.

Do trzech funtow sadzy Moskiewskich nalano pomazu pięć funtow pokostu z olein konopnego, a gdy to oboje poszło przez pięć godzin w naczyniu nienakrytym, zawiązano je w płótno. Sadze te od olein zbiły się w bryłę, w której niektóre części zostały wcale suche, iak przed



tem. Gdy to zawiązanie poleżało w iedney skrzyni 16 godzin, postrzeżono ieden bardzo przeciwny i niby ziakey zgnilizny pochodzący swąd, który nie był podobny do owego, iaki wydaie olej gdy się gotuje. Chustka, w której były owe sadze, w iednych mieyscach była nayprzód ciepła, a potym gorąca i wydawała z siebie parę wilgotną. Po osiemnastu godzinach od zawiązania, iedno mieysce owej chusty z czerniało, poczęło z siebie wydawać dym, a na koniec zarzyło się ogniem szczerym. Toż samo się stało w drugim i trzecim mieyscu, w innych zaś niebyła nawet chustka ani ciepła. Ogień szerzył się pomazu i wydawał z siebie dym gruby, siwy, śmierdzący i bardzo kopący. Gdy Pan *Georgi* owo zawiązanie wyjął z skrzynki i położył na posadzce kamiennéj, przez co dostało wolnego powietrza, podniósł się z niego z wielkim dymem płomień na 5 cali wysoko, i palił się bardzo leniwie. Niedługo potym w owej kompozycji porobiły się małe ryfy, z których wypadająca para zapaliła się płomieniem. Gdy chustę nieco rozerwał, zapaliła się nagle, tak że płomień podniósł się aż na 3





stopy, lecz wnet wtym zniżył się i zgaśł wcale. Ogień zaś w sadzach zarzący się i palący, trwał sześć godzin. Popioł siwy gdy ostrył, ważył  $5\frac{1}{2}$  uncyi.

Podczas innego ze wszystkim temuż podobnego doświadczenia co do pomieszania i wielości substancyi, zapalenie stało się dopiero w 41 godzin po nalanu pokostu do sadzy —, ciepło pomnażało się przez 3 godziny, a potem pokazał się ogień.

To jest uwagi godna, że te doświadczenia prędzey się udaia pod czas pogodny niż dzdzyły i ogień zajmuie się na ów czas prędzey.

Podczas inney proby, do trzech funtow sadzy Moskiewskich, wlano trzy funty oleiu surowego konopnego, a zapalenie się nastąpiło w dziewięciu godzinach.

Gdy zaś trzy funty sadzy Niemieckich czyli Holgderskich były zwolna półtora funtem pokostu z oleiu konopnego, napuszczzone, dopiero w siedemdziesiąt godzin kompozycya zaczęła się zagrzewać i śmierzdieć. Pomału zagrzewała się co raz bardziey i wydawała z siebie wielką parę, która iednak niezapalała się, ale tylko była wilgotna. Ta reakcya trwała



36 godzin, podczas którey ciepło było raz mocniejszy drugi raz słabsze, a na koniec wcale ustało.

Sadze z pieca czyli z komina na którym osobliwie palono drzewa brzozowe, były podobnie z pokostem konopnym zwolna zmieszane i związane, ale kompozycya była wcale zimna i spokojna.

Sadze Moskiewskie, z podobną wielością terpentynowego oleiu pomieszane nie okazały najmniejszey reakcyi lub ciepła.

Oley brzozowy czyli dzięgieć w równey mierze z sadzami Moskiewskimi tak iak wyżej pomieszany i związany, zaczął prawda być ciepłym i wydawał z siebie swąd przykry, ale to niedługo trwało.

Z tych doświadczeń tak Admiralicji iako też i Pana *Georgi*, wiadomo jest teraz aż do przekonania, że sadze z oleiem pomieszane zapalaia się same przez się, w pewnych okolicznościach osobliwie następujących:

Miedzy różnemi z którymi czyniono doświadczenia, udawały się proby z sadzami grubszemi, tłścieyszemi i cięższemi, prędzey i pewniey, iuż z delikatnemi i bar- dzo miatkami sadzami Niemieckimi lub





sadzami kominowemi. Zaś co się tycze oleiu, udawały one się dobrze tak z gotowanym iak surowym. Co się zaś tycze proporcji sadzy do oleiu, ta była bardzo różna, tak, że w pomysłnych doświadczeniach zapalały się sadze z dzieśiątą, piątą, trzecią a czasem z równą lub połową większą lub mniejszą częścią oleiu. Wszakże iak Pan *Georgi* uważał, więcey tu zawisło od sposobu, którym się dzieie to pomieszanie i manipulacyi niż od wielości substancyi. Naybardziej zaś wpływa w to pora czasu, gdyż podczas wilgotney, choć kompozycya wspomniona już się była zapaliła, znowu ostrygła.

To jest rzeczą bardzo osobliwą, że lubo od tylu wieków olej z sadzami po milion razy w różney proporcji i do różnych potrzeb mieszano, iednakowoż nigdy niepostrzeżono tego, że się same przez się mogą zapalać. Pewnie i teraz puszczono by to było mimo siebie, gdyby wielka Imperatorowa nie dała była powodu do zastanowienia się nad tą okolicznością.

Muszę tu jeszcze wspomnieć o iednym samo-pału, który niedawno odkrył Aptekarz



karz Pan *Hagemann w Bremen*, preparował on już przedtym gotowany olej zwycayny z szaleiem. Już była z niego prawie wszyńska wilgoć wyparowała, gdy dla innego zatrudnienia musiał być odeysć i olej przy ogniu zostawić. Przez co olej ow był nadto przepalony, tak iż ziele szaley spaliło się w nim prawie na węgiel. Olej utracił swoy kolor zielony i szcerniał nieco. W tym stanie zaniesiony był do ogrodu, i w tyle domu na wolnym powietrzu postawiony.

W pół godziny Pan *Hagemann* przyszedłszy na to miejsce, gdy rozumiał że olej już był dawno wystygł, postrzegł tam dym wielki. Zadziwiony tym, gdy bardziej uważa zkąd by to pochodziło, dociekl że dym niewychodził z oleiu, ale z liścia i głabów szaleiowych, które ieszcze były pozostały w sitku drociannym po przecedzeniu.

Wzruszył tedy ow szaley w oleiu smażony i poczał w niego dąć mieszkiem od czego zapalił się płomieniem. Gdyby owo sitko z szaleiem było blisko ognia, to mogła by była skra iaka wpaść do niego i bydz przyczyną zapalenia tego; ale się to

Mag. Warsz. T. 4, Cz. 2, 1785. Ooo





nie stało, lecz szaleły w oleju przesmażony sam przez się zapalił się. Pokazanie się więc i ztąd, iak ostróżnie trzeba sobie postępować z podobnym przepaleniem olejów, aby nie dać przyczyny do pożaru i nie posądzać o to innych ludzi.

Zaś w *Ryszal P. Seladin* Doktor i *P. Carothe* Aptekarz doznali tego, że wyciśnięte różne zioła, które były z olejem, słoniną i łojem baranin, dobrze z tartą i pomielzaną dla zrobienia z tego maści, i we woreczku do precedzania zostawione, naprzód zaczęły z siebie wydawać dym wielki, a potem się wcale zapaliły same przez się. Dziennik, także Paryski czyni iedną ważną uwagę, która okazuje, iak trzeba być bardzo w tym ostróżnym, żeby nie kłaść blisko siebie różnych roślin wilgotnych, i nie dobrze wysuszonych. *P. St. Turmenies* arędujący dobra *Henouville*, musiał być zwieść do stodoły owies mokry. To czyniło go bardzo niespokojnym, gdyż wiedział że w iego sąsiedztwie zboże mokro zwiezione zapaliło się było przed kilku laty. Codzień tedy chodził do stodoły dla z obaczenia, coby się z iego owsem działo. Pan *Turmenies* nie po-



przestał tey ostróżności przez trzy tygodnie, ale na koniec niektórzy z dawnych parobków owey maiećności, wyperswadowali mu że się nie miał czego obawiać iakoż zdał on się już zapomnieć o tym; aż ogrodnik idąc, 26 Dccembra Roku 1784 do sklepu w którym owoce były schowane o iedenastej godzinie przed południem postrzegł dym wielki, który wychodził przez iedną ryśę będącą w ścianie stodoły. Widząc to pobiegł na folwark i zawołał ludzi na pomoc, gdy ci razem z nim weszli na owies niepostrzegli żadnego dymu, ale uczuli gorąco. Zaczęto tedy snopki rozrzucać z kupy. Ledwo co kilka snopków zrzucono, aż gorąco pomnożyło się znacznie, choć ognia nie było widać. Na koniec gdy warztę zrzucono aż na trzy, cztery łokcie ku ziemi, pokazał się ogień. Ten gdy zalano i z sąsiedka wszystkie snopki wyniesiono, spod sam pokazał się tak suchy, gorący, iż do niego nie można było ręki przyłożyć. Było to wielkie szczęście że ogień który się był zebrał do samego pośrodku warzty, zawczasu postrzeżono gdyż nietylko cała stodoła ale też i Wies folwark i część dworu byłaby w perzynę obrócona.





Podobnież można by tu przywieść kilka przykładów, jako siano niedosuszone i na kupę złożone zapalała się i pożary wielkie sprawiała.



# XI.

*Dokończenie Wiadomości o Wielorybie jego poławianiu — używaniu.*

**P**rzez ogon tej ogromnej ryby przeciąga się linę; i przywiązują ją do ostatniej szaluppy, a tak wszystkie szaluppy robiąc wiosłami przyciągają wieloryba do okrętu, to nazywa się buxowaniem; do okrętu przywiązują go mocno, tak że ogon jest przy okręcie, a głowa w tyle. Wyrzynacze tłuszczu wchodzić potym na ciało martwej ryby w sztyblach z kończyłkami podkówkami i wyrzynają polcie najprzód w poprzek a potym wzdłuż przy samej wo-



dzie, w każdym polciu oderzniętym przy samej wodzie na kraju robią dziurę, przeprowadzają przez nią linę, potym ją na okręt windami wciągają, gdzie od niej natychmiast mięso jeżeli jest jakie odrzynać. Gdy już z jednej strony wszystkie polcie są na okręt wciągnięte, przewracają rybę na drugą stronę aby polcie mogły być ze wszystkich stron wyrzucone, do szczecin zaś w pysku będących przyczepiają niekóre anky małe, i tak je niemi i linami, już nieco wyrywają z pyska, a zaś rzeczy do reszty je toporami wycinają, które potym maytkowie na okręt wciągają. Tu najprzód oddzielają od ich korzeni do szczętu, mięso czyli działła przy nich pozostałe a potem toporami dzielą je i łupią na kilka pasów, których w jednym pęku bywa z małej szczeci, 5 lub 6, a zaś z większej 3, 4. Resztę ciała wielorybiego puszcza się na wodę i zostawiają go na łup ptakom drapieżnym, i między lodami żyjącym białym niedźwiedziom.

Oprawianie i pakowanie polciów wielorybich dzieje się tym sposobem, że polcie oczyszczają, w mniejsze sztuki rąbać i w beczki ubijają; około czego każdy





człowiek ma swoją pewną robotę. Kiedy okręt powraca do domu, musi bawić w drodze, to owe połcie zaczynaia w beczkach kisić tak że naczynia pękają i wiele się tłuszczu psuie. Dopiero po powrocie tłuszc ten w wielkich garkach miedzianych lub garkach żelaznych na tran przetapiaia, nalawszy wprzód w nie wody, aby tłuszc nieprzypalił się. Ostatki albo psom wyrzucaia, albo też z nich kley gotuia. Tran z kotła leia w drewniane koryta, które więcej niż do połowy są napelnione wodą potym do drugiego i trzeciego aby prędzey osygl. Z ostatniego koryta spuszczaia tran w beczki. W korytach osiada na spodzie tłuszc gruby, który zowie się w Hollandyi *prut*. Z tego robia czarniawy tran dla garbarzy i innych rzemieślników.

Przedtym Hollendrzy topili tran na lądzie w *Szpieberdze* lub w innym jakim kraju; ale gdy potem musiano łowić rybę między łodami, z trudnością przychodziło przyciągać ją do lądu. Dla tego zaczęto wyrznięte połcie pakować zaraz w beczki i powracać z nimi do domu aby tam mogły bydz topione z większą wygodą. Ale



Biskajczykowie i Francuzi zatrzymali dawny zwyczaj topienia połciow, zaraz na okrętach. Dla tego wozą z sobą drzewo i piece. *Martens* daie za przyczynę żeby w ich okrętach więcej się tranu zmiesciło. Wszakże *Martens* to postępowanie sobie niema za bardzo roztropne, gdyż miejsca gdzieby mogły stać beczki, drzewem napelniaia. Jednakowoż jest to prawda że Francuzi tym sposobem lepszego i czystszego tranu dostaią niż inne narody. Gdyż połcie w beczkach pakowane wdrodze ku domowi, zaczynaia się psuć i gnić tak że beczki nie raz pękają, ztąd tran Hollendercki w porównaniu z Francuzkim jest czerwony i śmierdzący. Druga przygana *Martensa* jest sprawiedliwsza, że to topienie tranu na morzu podae Francuzkie okręty na niebezpieczeństwo iakoż iuż ich się kilka tym sposobem spaliło. Ostatki także stopionego tranu z którego w Hamburgu robia kley dobry, giną nadaremnie dla Francuzow, nawet Anglicy iako niepotrzebne wyrzucali ie w morze, ale teraz Pan *Hunter* zalecił ie gospodarzom iako dobry pognoy na rolę.





Od tego czasu iak połów Wielorybów, jest wolny dla każdego partykularnego, robią pospolicie niektorzy kupcy małe kompanie między sobą dla wysyłania o wspólnym koszcie jednego lub więcej okrętów ku Grpnlandyi albo cieśniny *Davis*. Każdy z nich należy do pożytków tego połowu według tego ile się przyłożył, zaś dyrekcją jego powierzaia temu, który dał najwięcej do kassy wspólney. Okręty do połowu wielorybów mają zwyczajnie 100 lub 118 stop wzdłuż. Od przodku aż do tyłu ubespierają okręt futrowaniem z dębowego drzewa przeciw lodom. Każdy okręt ma pewną liczbę łodzi czyli szalupp. Okręt na 118 stop długi 36 szeroki,  $12\frac{1}{2}$  głęboki, którego wyższe piętro jest na  $7\frac{1}{2}$  stop wysokie, musi mieć 50 ludzi swoich i 7 szalupp. Zaś okręt 112 stop długi, 29 szeroki,  $12\frac{1}{2}$  głęboki, i którego wyższe piętro jest na 7 stop wysokie, miewa po 42 ludzi i 6 szalupp. Te są w największym używaniu. Jeden taki okręt, kiedy jest nowo zbudowany i może być na morze spuszczoney, kosztuje około 100,000 Zł. Pol. Harpuny, wszystkie beczki i narzędzia potrzebne do tego rybo-



łowstwa, pieniądze na zapłatę ludziom, służącym na okręcie wynoszą około 70,000 Zł. Pol. Liczba okrętów, toż wielorybów co Rok złapanych jest nie jednakowa. Pospolicie jednak wychodzi co Rok na ten połów około 80 okrętów. Wielorybów zaś białych po sto, dwieście, i czterysta. Lubo Roku 1779 złapano ich 36, a Roku 1775 tylko 20.

Pospolicie, z dwóch albo trzech wielorybów dostają 100 beczek szperki, z których można mieć 130 kwartelów tranu. Jedna beczka szperki trzyma 18 lub 20 puł-ankierków, zaś jeden kwartelon tylko 12 puł-ankierków. Te 130 kwartelów tranu rachując na każdy 140 Zł. Pol. wynoszą 18200, na każde sto kwartelów tranu rachując około 3000 funt siłbinu, za czym za 130 kwartelów wypada 3900 funtów, te, rachując za sto funtów 600 Zł. Pol., wynoszą 14,000 Zł. Pol. zaczynając z trzech wielorybów tran i siłbin wynosi ogółem 50,200 Zł. Pol. Ze więc cała wyprawa jednego okrętu na ten połów wynosi około 55,600, za czym kiedy jeden okręt złapałby tylko trzy albo cztery wieloryby które by mu wydały 135 beczek

Ooo 5





szperki, ten by na tym ani nie niestracił, ani też nie zyskał. Hamburgczanie bawią się naywiększym poławianiem psów morskich. Łapią to zwierzę naybardziej dla skór, lubo także z 15. albo 16 psów tych można mieć beczkę szperki.

Surowy fiszbin, po Francuzku *Os*, czyli *Cote de Baleine*, dają pewnym professyonistom do wyprawiania. Ci gotują go w długich miedziannych kotłach w wodzie aby rozmiękł, a potem łupią go pewnemi żelaznemi narzędziami w pręty. Tak połupany fiszbin, przedają na funty za różną cenę, podług tego iak jest dłuższy lub krótszy. Używają go na rogówki do sukien, do gorsetów i sznoruwek, do parasolów, na laski i t. d.

Włosów wielorybich używają teraz niektórzy perukarze na grube loki do niektórych peruk.

Tranu zaś używają do mydła czarnego, do palenia, do wyprawiania skór i wiele innych rzemieślniczych potrzeb.

Kości wielorybie mało teraz bywają używane, tak dalece że towarzystwo Harlemskie Roku 1780 obiecało 80. Czerw. Złotych, temu, kto by podał sposób, iak-



by można pomnożyć kości wielorybiego używanie —. Przedtym spiku wielorybiego czyli *Spermacety*, w samych tylko Aptekach używano. Lecz teraz gdy zniew zaczęto robić przednie świece, bardzo ten towar stał się użytecznym dla tych którzy się bawią połowem wielorybow.

#### *O połowie Wielorybów na Morzu Południowym.*

**N**a tym morzu według świadectwa dawniejszych podróżnych, wieloryby mają być większe niż w Pół-nocnych stroinach, a tak liczne, że czasem okręty nie mogą płynąć między niemi. *Dampier* przeciwnie upewnia, że wieloryby blisko Equatora, nie są tak wielkie iak na Południowym morzu, dopieroż iak na morzu Pół-nocnym. *Buffon* utrzymuje w swych *Epokach natury*, że zbyteczne tępienie wielorybow, jest przyczyną że teraz na morzu Pół-nocnym mało się tylko znajduje, nie mając potrzebnego czasu do przyzwóitego wzrostu. Przydaie





oraż, iż wiek ich mogłby się przedłużyć do tysiąca lat, gdy karpie żyć mogą lat 200. Prezydent *Des Brofes* radził zatem Francuzkietu Narodowi, gdy jeszcze posiadał niektóre kraje w Ameryce Północney, ażeby udał się na poławianie wielorybów w Wybrzeżach Magielańskich, gdzie miał być zyskowniejszy, krótszy i łatwiejszy. Oprócz wielorybów, mówił możnaby się bawić czatem połowem Lwów morskich, które tam są większe i wydać więcej tranu, niż w okolicach Spitzbergi.

*Ulloa* także radził Hiszpanom połow wielorybów na Południowym morzu iako zyskowniejszy. Przy brzegach nowey Anglii bawią się także tym połowem gdzie z spermacety robią świece, które dłużej się palą niż wosk, a są jeszcze bielejsze przezroczystsze, nie topią się i niewydaia z siebie żadnego swądu, palą się bardzo jasno i niesprawiają żadnego bólu głowy. 'Dlatego spermata u Hiszpanów w Południowej Ameryce, nazywa się woskiem Pół-nocnym (*Cera del Norte.*) Ze te świece robią już w Hollandyi, a nawet i w Wiedniu, przeto można się spodzie-



wać że niedługo i u nas będą w modzie.

Wieloryby przy Wyspie Francuzkiej mają być mniejsze niż w Pół-nocnych stronach i parzą się w Septembrze, daia one się widzieć przy *Kapie Dohrey Nadziei*. A Portugalczykowie poławiali je dawniej przy wyłpie *St. Katarzyny*, która jeszcze jest posunięta pięciu gradusami daley ku Equatorowi. *Dampier*, powiada że do brzegów Brazylii przychodzi wielkie mnóstwo małych wielorybów i wciśkają się w Wybrzeża i Jeziora, gdzie je Murzyni niewolnicy Portugalscy chwytają i zabijają. Zaczyn poławianie wielorybów na morzu Południowym jest tak dawne iak na Północnym morzu.

Zaden Naród niewyprawia teraz tak wiele okrętów na połow wielorybi, iak Nowo-anglicy a osobliwie mieszkańcy przyległych wysp *Nantuket* i *Marthes Weinberg*. Mieszkańcy *Nantukety* zaczęli od połowu kablów a wnet przyszli do łowienia wielorybów. Podzielili oni południową stronę wyspy swojej na cztery części równe i każdą część poruczyli sześciu osobom, które robiły na wspólne dobro. W środku każdego dystryktu w ko-





pano wyfoki maszt z różnemi kofzami, a pod nim postanowiono małą chatę w któręj mieřkało pięciu z owęgo towarzyřwa; ſzořty zaś z masztu patrzył z pilnořcią na morze, ieźeliby gdzie wieloryb wodą nie fikał. Jak tylko pořrzęgl iakiego, ſpuřczał ſię na dół i oznaymował o tym ſwoim towarzyřom. Spuřciwřszy zatym łódź na morze, udawali ſię za wielorybem, a gdy go pocirkiem zranili i zabili, przyciągali go ku brzegowi. Zrazu uźywali do tego małych Amerykańřkich łodzi. Potym zaczęli kupować ſobie więkřze okręty, i puřczać ſię w dařsze podrůże, gdyź i tu wieloryby poczęły ſię oddalać od ich brzegów. Teraz nie mař prawie takiey ſtrony wolney, gdzieby ci wyřpiarze niewyieździali dla tego połowu. Roku 1769 *Nantuketczykowie* wyprawili na ten połow 125 okrętów Roku zaś 1770 wyprawili 135 z których kaźdy był ořadzony trzynafiu ludźmi. Pierwře dwa okręty, które pod pawilonem Amerykańřkim w biegly do portu Londyńřkiego były wyladowane tranem z *Nantuketu*. Toteź ſiakoniec można przydać iż Źaden Naród Europeyřki nierozciągnął tak dalekó poło-



wu tego, ani nieodnoři z niego tak wielkich poźytkow iak w powřřecznořci Amerykanie a wřszczęolnořci *Nantuketczykowie*



## XII.

*Wyřpis z Dzięniow podrůży którę D. Sparrmann odprawiał do Kapu Dobrey Nadźiei toź kraiw Hetentottow i Kaffrow, Roku 1772, 1776.*

Jeszcze Roku 1766 i 1767 Pan *Sparrmann* dla nabycia więkřzey wiadomořci w Hiřtoryi Naturalney, maiąc za przewodnika krewnęgo ſwego, Źawnęgo Kapitana *Ekeberga*, odprawił podrůż do Chin. Opis różnyh do tąd ieřcze nieznaiomych zwierząt i rořlin, były owocem tey w czeřney ięgo podrůży. Po ſwoim powrocie uczył ſię w *Upřali* nauki lekarřkiey i pořwięcił ſię ořobliwie do Botaniki, opatrzywřzy ſię w tę umięętnořci, popływał zno-





wu Roku 1772 na okręcie do Kapu Dobrey Nadziei, dla dawania edukacyi dzieciom tamtejszego Vice-Gubernatora, a oraz dla poznania nieruszonych jeszcze skarbów natury tych stron dalekich. To było jego głównym zamiarem, tamto zaś tylko środkiem do tego. Gdy już był przemieszkiał sześć Miesięcy w Kapi i przyległych Koloniach odprawił kilka botanicznych podróży, i przez to zdobył się na zbior znaczny jeszcze od nikogo nieopisanych roślin: przypłynął do Kapu drugiego, świat obieżdżający. Cook z obiema Paniami Forsterami. Nawiedzili oni zaraz tego iedyne Botanika w tej stronie, zyskali sobie jego przychylność i namówili go, a żeby o ich koszcie puścił się z niemi w drogę na morze Południowe. Po 28. Miesiącach wysadzili go znowu do Kapu Dobrey Nadziei, gdzie postanowił jeszcze Rok mieszkać, aby mógł zwiedzić i przepatrzeć nayodlegleysze puszcze tej Kolonii. Ta ostatnia podróż jest nayciekawszą okolicznością tej książki, z której znacznie wyписы tu przełożę. Naywiększy fundusz na odprawienie tej podróży były to 60 Dukatów, które P. Sparrmann



mann za wytłumaczenie Uwag Rozensteina, o Ospie, z Szwedzkiego na Angielski za pomocą Pana Forstera, zarobił sobie podczas podróży na południowe morze. Tak to jest rzecz pewna, że osoby partykularne choć ubogie, częstokroć jednak więcej pomagają do rozszerzenia się światła i czynią większe przysługi naukom niż ludzie bogaci, albo wielcy Panowie. Już nawet pierwszą razą Autor był tak odważny iż niemając więcej iak tylko 24 Talerów w kieszeni, odważył się iednak pójść do Kapu Dobrey Nadziei. Za towarzysza tej drogi, przybrał sobie Pana Immelmanna, syna iednego z tamtejszych Oficerów, który przez to chciał się sam spróbować. Oprócz koni, na których iechali, sporządzili sobie nasi podróżni iedną nakrytą brykę, którą dzieśię wołów ciągnęło. Nabrali z sobą lekarstw, małych perełek szklanych, mosiężnych pudełek, krzesiwiek, noży i tytoniów; co wszystko u Hotentotów jest w wielkim szacunku, wzięli także z sobą baryłkę gorzałki dla utrzymania w niej węzów i innych zwierząt, toż kilka ryz-papieru dla przekładania ziel. Niezapomnieli także wziąć pro-





chu, ołowiu i cyny, gdyż samemi kulami ołowianemi nie można ubić wielkich zwierząt. Gościńcow- w tym kraju nie-masz wcale, tylko każdy podróżny musi o swoich koniach i brykach mieć staranie i wozić z sobą żywność. W największe upały puszczali bydła na trawę, a odprawił swoją podróż rano, wieczor, albo też cokolwiek w nocy. Na noc siodło, służyło im za poduszkę, ziemia za łóżko, a zwierchnia sukna za pokrycie. Gdy deszcz padał, to sobie spali nasi podróżni w swej nakrytej bryce, ale w której dla znajdujących się tam pak jeszcze im było niewygodnie. Częstoślokróć ślali sobie łóżko pod bryką, gdzie byli jakoby pod dachem, i mieli od deszczu i rosy jaką taką załogę, ale musieli także znosić kompanię wołów, które do kół, dyszla i drabin mocno przywiązywali, ale które tak były dzikie, że tylko między cokolwiek łaskawszemi mogli przelazic. Jeżeli się znajdowały dzikie bestye w pobliskości, to nasi podróżni jeszcze w większej byli niespokojności. Niekiedy mieli sposobność przepędzania nocy w mieszkaniach; ale tam jeszcze im było gorzej. Pospolicie dom, do którego



wykraczali, miewał tylko dwie izby z glinianą podłogą; w pierwszej mieszkał sam gospodarz, z żoną i dziećmi, w drugiej zaś była kuchnia, gdzie pościelano dla podróżnych. Wreszcie musieli oni swych kulbak i sukien do tej pościeli używać. Hotentoci obojczy płci, młodzi i starzy, którzy służyli u gospodarza, sypiali także w tejże samej izbie, akl dalece, że nie było miejsca prawie gdzieby ślapić.

Podróżni, obrócili naprzód drogę swoją do wod ciepłych, których autor chciał używać przez czas nieiaki. Ale tam nie było najmniejszego przygotowania i porządku dla chorych. Tu widział on pierwszy raz kupę psów dzikich, które nie tylko starały się nasycić głód swój ale też wszystko rozszarpać w kawałki co tylko napadną, a zatem należą do zwierzo- w nadržapieżniejszych. Równie szkodliwym zwierzem jest tygro-wilk *Canis Hyæna Linnei*. Wychodzi on na zdobycz tylko w nocy, i gdy jest ciemno. Na ów czas, to kupą, to osobno, zwykł na wszystkie strony biegać. Na szczęście że się wydaje przeraźliwym głosem swoim. Jest to *oauo*, albo czasem *ooao*, które jakimś to-





nem rozpaczającym i co kilka minut wyszczekuje. Z tych ciepłe nasi podróżni udali się do *Zwellendamu*. Tu poznali oni się bardziej z Hottentotami.

Naród ten nie jest tak wysokiego wzrostu, jak Europejczycy; w proporcji do ich ciała, mają bardzo małe ręce i nogi. Nos przy czole jest bardzo spłaszczony, przez co здаie się, że oczy ich są daley od siebie oddalone niż u Europejczyków, skóra w dołkach ocznych bywa pospolicie, tak czarna i ciemna jak u murzynów, ich twarz jak i cała skóra, jest koloru ciemno żółtawego, przez co podobni są oni bardzo do Europejczyków którzy na żółtaczkę chorują. Jednakże w oczach nieznac u nich by najmniej tej żółtości. Wargi nie są tak wielkie jak u Kafirów i Murzynów. Usta są pomierne a w nich zęby jak najpiękniejszy. Wszystkie ich twarzy ryfy i poruszenia oznaczają ich dobre zdrowie, ukontentowanie i zupełną spokojność. Włosy ich są z natury kędzierzawe a tak gęste, iż zrazu miał by ie kto za wełnę. Rzadko kiedy mają włosy na brodzie i innych miejscach ciała, lub kiedy ie mają, są takie jak na głowie.



Ich malowanie się na tym zawisło, że sobie całe ciało tłuszczeni smarują, i potym go cokolwiek sadzami nacieraia. Do tego malowidła mieszaią proszek bukuowy i różne ziołka tarte, przez co sadze ktorami się nacieraia, nabieraią pewnego zapachu. Części wstydlive okrywaią skórzanym workiem. Drugie okrycie, ktorego po męszczynach przystoynosc u nich wyciaga, jest to rzemień którym się przepasuią, i ktorego oba konce na dół w tyle spuszczaia. Koniec tego rzemienia jest ten, żeby im szrodek tyłu, kiedy siedzą, zakrywał.

Kobiety są bardzo wstydlive i okrywaią się z większym staraniem, niż męszczyni. Noszą one czasem dwa lub trzy pokrycia, z skóry bardzo nasmarowanej, ktore jak fartuch zawiezuia. Najmniejszy z tych fartuchów, pospolicie tylko na dłoń szeroki, że jest także nasmarowany i nie różni się kolorem od skóry ludzi tamtejszych, przeto Jezuita *Tachard*, tym uwiedziony, rozsiął najpierwszy baykę po Europie, iakoby kobiety Hottentockie miały z natury daną sobie zaslonę. Noszą one futro z skóry owczej, ktorey włosy, do





góry przewracają, i na piersiach ją zawieszają. Głowę zaś nakrywają Hottentowie albo skorzannymi czapkami, albo też Europejskimi kapeluszami, które czasem wcale są spuszczone, czasem też tylko z jednej strony zawinięte. Kobiety albo głowy nie nakrywają, albo noszą czapki zrobione z żółdka jakiego zwierzęcia. U nosów i uszów zawieszają różne kółka jak inni barbarzyńcy. Suknie swoje i czapki lubią nasadzać ślimakami gatunku porcelanowego.

Obrączki na rękach i nogach należą także do stroju płci obojej. Większa część tych obrączek są zrobione z grubey skóry która od bicia i ognia nabiera takiej twardości iż raz zakrzywiona, nigdy się już więcej nie prostuje. Te obrączki były powodem do mniemania, iakoby Hottentowie, nogi i ręce swoje obwiązały mięssem różnym, aby mogli z niego jeść w potrzebie.

Obrączki żelazne, miedziane, oboiliwie zaś mosiężne, mają za kosztowniejsze i przedniejsze niż skurzanne. Dziewczyny nie mogą nosić żadnych obrączek, poki nie dojdą wieku zamężnego.



Jest jeszcze inny gatunek Hottentotów, których nazywają ludźmi lesnemi. Są oni poprzyjężonemi nieprzyjaciółmi życia pasterkiego. Ich główną maxymą jest, żyć z polowania i rabowania, a nie cierpieć między sobą żadnego zwierzęcia nocnego. Dla tego oburzyli oni przeciw sobie Hottentotów pasterzów, którzy ich iak dzikie bestye gonią i iak mogą wytopiają; uwiązzy tych których do niewoli i posługi przymuszono. Broń tych dzikich ludzi są iadowite strzały, któremi z małych łuczków sięgać mogą na iakie sto kroków. Powiększey części chodzą nago, albo też zawieszają na plecach iaką skórę z wierza zabitego. Oprócz korzeni, jagod i roślin jeżdżą oni także pewne mrowki czyli robaki na drzewach znaydują, się, toż szarańczę, węże i niektóre gatunki pajaków.

O Bolkiey Istności Hottentotowie nie mają żadnego pojęcia. Ale za to zdają się bydź przekonanemi o istności czarta. Przynajmniej przeklinają oni go, gdy im się co złego trafia i przypisują mu wszystko złe, iako zimna, deszcze, grzmoty i pioruny. Jest to fałsz, gdy niektórzy twierdzą iakoby bałwochwalswo popełniali, czcząc



pewny rodzaj owadu (*Mantis*). Gdyż nieraz tego w robaka Autorowi przynosili choć wiedzieli że go szpilką przebił. Jednakże mają oni niektóre robaki za złe i floty, którym szkodliwie jest naprzykrzać się. Nieoddają oni także Xiężycowi żadnej czci, iak o nich powiadaią.

O wstrzemięzliwości i czystości Hottentotek daie Autor przykład następujący:

„W krotce po naszym przybyciu do tego folwarku, stawiły się przed nami dwie po swojemu dobrze nasmarowane i ustrojone Hottentockie dziewczyny, mające po 16 lub 17 lat. Postrzegliśmy zaraz, że z naszego przybycia dosyć były kontente. Z naturalnego względu ku płci tej podchlebialiśmy tym pięknym albo raczy-bardzo szpetnym panienkom, iak tylko było można. Za przymówką daliśmy im po kawałku tytoniu kręconego, którego zaraz cokolwiek pokrajały i nakładszy w lułki swoje, kurzyły. Nasz gospodarz dał nam do zrozumienia, żeś my się mieli bardziey zalecić u nich iakim kieliszkiem gorzalki niżeli wielu komplementami. Poczęstłowaliśmy je tedy kilka kieliszkami tego napoju, które gładko spełniły, a przytym ty-

toniu kurzyć nie przestawały. Niedługo widzieliśmy z naszą pociechą, że były nieco weselsze, ale iednak niechciały już więcej pić gorzalki i niedopuszczały nam najmnieyszey z sobą poufałości. Nakoniec pożegnały się z nami skromnie i zostawiły nas w niemałym zadumieniu, że się w narodzie tak grubym i ciemnym mogło znajdować tyle przystoyności i wstydliwości. Ale co tylko te dziewczyny oddaliły się od nas cokolwiek, aż zaczęły nas wyzywać, abyśmy się ich ięli, iężeli mamy cokolwiek odwagi. Był to fart tylko, gdyż iakieśmy się tylko do nich zbliżali, zaraz uciekały, a znowu się wracały i na nas wołały, gdyśmy się oddalili. Nakoniec uśladłszy na ziemi, gdyśmy rozumieli że na nas miały czekać, dobyła iedna wielkiego noża, i dała do zrozumienia, że miał być w nas utopiony, gdyby się z nas odważył który zbliżyć do nich.

Z *Zwelonadamu* obrocili nasi podróżni drogę swoją ku *Muszelbay*. Po drodze postrzegli pierwszy raz iadących ludzi na wolach bardzo sporo. Woły do tej iazdy muszą być od samey młodości ugłaskane i przyuczone. Tym końcem przez





nozdrze robią im dziurę i przez nią kółek przetykaia, a do jego końca sznurki przywiązują, i tym sposobem bydle niby na iakiey uździe trzymaia i nim iak chcą powo-  
dnią. Zamiast kulbaki zwiaiają w kilkoro owczą skórę, i postronkiem do ciała bydlę-  
cego przywiązują. Często ięździ po dwóch Hottentotów na jednym wole. Koni za-  
kazano chować Hottentotom. Zkąd oni tak sobie woły czwiczają i przyzwyczaią do biegu, że na nich inne zwierzęta gonia i polują. Inne drugie prawo zakazuje chrze-  
ścianom pod różgami i piątowaniem, ku-  
pować bydła od Hottentotów. Powod tego prawa jest ten, iż rząd sam chce na tym zyskiwać.

Hottentoci piją bydlęce mleko dopiero w ten czas, kiedy z kwaśnicie, i chowają go w workach z niewyprawnych skór cięgłych. Najmłodszy syn jest w Hottentotów za-  
wsze nayprzednieyszym z rodziny i jedynym prawie dziedzicem. Pola dzielą Koloniści na Karro, na kwaśne i słodkie. Kwaśne są to właściwie suche, na których tylko owce chować można. W lecie nie pada tu ani jedna kropla deszczu. Pola zatem są tak suche iak iaka bita droga, i krzaki któ-



te mogły być jeszcze iakie, nikną i ufychaiają. Na okół są bardzo wysokie i łysie góry. Zimie czyli podczas zimniejszy pory roku w polach rzeczonych Karro, padaia wielkie deszcze; w górach ustawicznie grzmi, i chmury rozrywaią się i sprawiaia wielkie ulewy. Zioła soczyste wyrastaia nagle z ziemi, iako *Crassula*, *Cotyledon*, *Euphorbia* różnego gatunku i innych wiele. Te owcom daia bardzo przednią paszę od którey w krótkim czasie tyją. Lecie te zwierzęta żywią się także bardzo dobrze suchemi krzaczkami. Dla bydła wielkiego ta pasza niewystarcza, dla tego też mięszkańcy okolicy Karro wyprowadzaią się na lato w góry, gdzie maia klima znęśniej-  
sze, i nie zbywa im na deszczach, paszy i chłodnieyszym powietrzu. W zimie na gó-  
rach tych padaia wielkie grady i śniegi: Dla tego koloniści opuszczaią ie na ow czas i wracaią się do Karro czyli okolic niż-  
szych, gdzie pora łagodniejsza daie nawet zimie paszę dla ich bydła. Z podobney przyczyny dzikie sarny czyli *Gazelle* scho-  
dzą także na dół, co sprawiaie, że ie tu i owdzie dzikie bestye gonia i przesładują. To Karro-Klima nie służy zbożom; ie-





dnakże pracowitość i rozum Kolonistów wymuszają prawie z natury dość obfite urodzaje. Rząd umyślnie stara się o to aby wybrzeże nazwane *Muszelbay*, było cudzoziemcom nieznałome i fałszywie opisywane. Okręty zatem często tam błędzą i na hakach więzną.

Od kraju nad *Muszelbayą* leżącego, udali się do kraju *Hontnignas*. Tu także wszystkie wybrzeża są fałszywie opisane i wyszytchowane. W powszechności wszystkie tutejsze Kolonie podobne są do ciąż, które samo przez się niszcze i słabieje. Handel i cyrkulacya wewnętrzna są tu między niemi w bardzo mizernym stanie. Ale rząd tak chce; i zamiast robienia i czyszczenia innych portów, znajduje w tym swój zysk, że rolnik na wozach musi przez jakie sto mil produkta swoje do miasta *Kapu* sprowadzać. Autor między wszystkimi Kolonistami znalazł tylko jednego, który sam prządł wełnę swoją i wyrabiał na niektóre potrzeby domowe. Dla tego też wszyscy prawie są okryci samemi łachmanami, a dzieci swoje ubierają tak jak Hottentoci, to jest w skóry owcze.



Słonie, iako też Lwy są po większej części w tych stronach wysłrzelane. Wszakże Tygrysy i Leopardy znajdują się dość. Wilki i Jazwce rzadko się trafiają. Zaś przeciwnie lamy (*Antilope Bubalis*) kozły dzikie (*Antilope Sylvatica*) znajdują się tam w wielkim mnożwie. Tu także znajduje się Jelonek tak mały jak zając, którego *Linne* nazwał *Cervus Capensis* a *Buson* *Chevroletain de Guinoe*.

Bawoły tutejsze są wcale różne od wszystkich innych gdzie indziej znajdujących się. Między ptakami jest jeden gatunek na ugorach żyjący nazwany *Tantalus*. Kray *Hontnignas* jest, bardzo zarosły, i dopiero od 12tu lat zaczęto go uprawiać.

Teraz następuje podróż z długiej doliny do *Sizikamma* a z tamąd do rzeki *Krów wodnych*. Tu autor zastał lamy Hottentotów okryte mięsem słoniu, które mają za potrawę bardzo smaczną, i tym sposobem sulażą go na słońcu. Strzelcy zabijają te ogromne zwierzęta z karabinów wielkich i ciężkich które na palach w ziemi utkwionych opierają, i nabijają kulami, w których znajduje się jedna część cyny a





dwie ołowiu; sama bowiem kula ołowiana iak o słoniu tak Noso-rozca splaszczyla się. Do tego polowania niewielu ludzi potrzeba, tylko tego muszą się strzedz, żeby nie stać przeciw zwierzowi z wiatrem; gdyż słoń iak tylko cokolwiek zwietrzy strzelców, zaraz się przeciw nim obraca i gwałtem w pada. O parzeniu się słoniu, względem czego przed tym tak wiele baiek nazmyślano, Autor daie uwiadomienie z powieści świadków oczywistych. Samica nie kładzie się na plecach, iak nawet świeżo upewniał *Wolf* w opisanu Ceilanu, ale tylko uklęka z przodu na kolana, i nogi tylne tak daleko przymyka do łędzw przednich, że się z tykami z nogami przedniemi, tak, że słoń iakoby na głowie. W tak przymuszoney sytuacji oczekuje na samca.

Utrzymują też także, że młode są długim nosem czyli ryakiem. Różni strzelcy widzieli, że po dwoie lub troie młodych, chociaż różney wielkości, i jedne były już wysokie na 8 lub 9 stop, chodziły za matką i że ta nawet z nich największemu, a już prawie dorosłemu, z wielkim ich podziwieniem, ssać dawała. Gdy



matkę zabią, to młode idą za strzelcami i ich końmi, i laszą się około nich. Koloniści utrzymują, że gdyby samiec z młodem słoniami mogli nabywać, od Hottentotów, i do tego byli zachęceni od Rządu, toby te dzikie zwierzęta, łatwo mogli wychowywać. Słonie nie mają żadnego *Scrotum*, iednak dają się łatwo mniszyć. Przedtym bywały stada słoniu po sto, a nawet i tyśiącu, ale teraz są wytepiione i bardzo przerzedzone. Ponieważ ogon z zahobonu rownie prawie ze złotem bywa szacowany, przeto odważają się czasem Murzyni, na odcinanie im go żywcem. Wewnętrzna połowa kraju *Syszykoma* składa się z lasa nieprzebytego. Tam zastał Autor drzewo woskowe, *Mirya terifera* i chlebowe drzewo Hottentotów, które jest pod imieniem *Licas Casra in novis Aëlis Reg. Scient. Upsal.* w drugim Tomie opisane i odsztuchowane.

Przykłady, żeby Hottentottowie swoich chorowitych rodziców porzucali, i zostawiali ich samych sobie, są rzadkie. Przeciwnie jest to pewna, że oni swoje dzieci będące przy pierśi, kiedy im matki umierały, mają zwyczaj żywcem zakopywać.



Tu znajdują się też *Termes* czyli białe mrowki na Wyspach cukrowych tak niebezpieczne, które dziecy Hottentoci iedzą i od nich w krótkim czasie tyją. Gotują je, albo tak iak szarańczę w swoich glinianych garkach, albo też iedzą je surowo, szarańcza pokazuje się w tych okolicach co 8, 10, 15, albo 20 lat, w mnożwie niepojętym. Przylatuje ona od Północy, a ciągnie ku Południowi; nawet na morze, gdzie też tonie. Samice tegoż gatunku, których najwięcej wędruje, i które też najbardziej iedzą, nie mogą latać, to zaś pochodzi częścią, że mają krótkie skrzydła, częścią że ich iayka odymają i czynią je ciężkiemi. Jak prędko iayka zniósł i w piasku je złożył, zaraz zdychają. Hottentottowie gotują z tych iaię szarą zupę, która jest tłusta i pieni się.

Niedługo potem przybył autor do Hottentottów *Gonaguas* którzy są pastierzami, zinięszani z Hottentottów i Kaffrow, gdyż mowa ich jest pomieszana z języków obydwóch tych Narodów. Ale że są czerniejsi i mocniejsi iak zwyczajni Hottentoci, prze-  
 słwo

stwo jest do nich wprowadzone. Chodzą oni po większej części nago, są jednak bardzo wstydliwemi. Swoiemi Haffagainami, czyli pociskami rzucają tak zęcznie, że niemi prakow traflają. Są oni, iak Kaffrowie, niby iakiemiś rolnikami. Zboże, które zasiewają, jest to *Holcus Sorgum*, kruszą to zboże między kamieniami i pieką z tego okrągłe płaskie chleby w popiele. Pospolicie zaś moczą go z pewnym korzeniem w wodzie poty, poki się nie zrobi z tego napoy głowę zawracający.

W okolicy Rzeki niedzielaeey, postrzegł nasi podróżni świeże ślady lwów i dzika Murzyńskiego, który pod ziemią mieszka. Opisanie natury lwa z tej podróży wzięte, już się znajduje w tym Magazynie na Rok 1784 w Części III. na karcie 659.

W Kraju *Quammendaca* zastrzelił Autor iedną bardzo piękną samę, którą Kolonisci szkocką kozą nazywają. Te zwierzęta chodzą śladami do kilku tysięcy. Jest ona tego samego gatunku, który nazywają się u *Pliniusza* i *Juvenalisa* *Pygargus*. Tu także Hottentottowie podczas ich bytności, zastrzelili dwóch *Rynocerosów*. Skóra ich nie ma żadnego z owych wielkich





fald, jakie mają Rynocerosy Azyatyczne. Skóra ta, na grzbiecie była na półtora cala gruba, a zaś po bokach jeszcze grubszą, lubo nie tak mocna i nabita. Powierzchu była nierówna i chropowata jak u słoniu. Kolor jej był popielaty, wyjąwszy pod brzuchem, gdzie nie jest tak gruba, wcale gładka a właśnie takiego koloru jak u ludzi. Róg tylny był przytępiony, zaś na przodku będący tak wyglądał, jak gdyby nie był do niczego zażywany. Hottentottowie utrzymują, że tylko tylnego rogu używa do wykopywania korzeni, a zaś przedni czyli wielki róg na ow czas zgina na stronę. Obadwa te rogi są tak ruchome, iż można widzieć i słyszeć jak nie-  
mi zwierz rusza na wszystkie strony i jednym o drugi uderza.

Wnętrznosc Rynocerosa czyli Noso-roz-  
ca podobne są naybardziej do końskich. Zaczyn nie należy on do zwierząt po-  
wtórnie żujących, ale do tych które mają  
w sobie sadło czyli tłuszcz, ale nie mają  
łoiu. Żołądek był taki jak u ludzi i świni.

Polowanie *Hippopotama* czyli konioro-  
ca, nie udało się naszym ciekawym. Jedno-  
róg, tego osobliwszego zwierza z małym



różkiem, który ma przed czołem od nie-  
których Hottentottów był wyryty na ie-  
dnej skale, lubo nie kształtnie i niedbale,  
jak się można było spodziewać po tak dzi-  
kim i grubym Narodzie. Autor powziął  
te wiadomość od *Jakoba Koeha* bardzo u-  
ważnego rolnika nad rzeką *Zeebisch*. Chiń-  
scy Hottentottowie powiedzieli mu: że owe  
rysunki wyrażały zwierza podobnego do  
koni, na jakich on wraz z swemi ludźmi  
jeździł, ale który ma prosty róg na czele.  
Przydali do tego że te jednoorożce bardzo  
się rzadko trafiają, a okazują wielką złość  
i nadzwyczajną szybkość w biegu; toż, że  
z przyczyny niebezpieczeństwa, nikt nie  
śmie, nie tylko nacierać na nie, ale też na-  
wet i okazać im się w polu: że trzeba spi-  
nać się na wysokie skały, i tam robić ha-  
łas taki; wiedząc że ten zwierz jest bardzo  
ciekawym; i przez to daie się przynęcać, a  
na ów czas można go bez żadnego nie-  
bezpieczeństwa zarażonemi trucizną strza-  
łami zabić. Ze prostopora Hottentottów jest  
bardzo wielka, przeto niemogli oni zmy-  
ślać sobie tych stworzeń, gdyby ich nie-  
było, a dopieroż opowiadać dokładnie spo-  
sob, któremi na nie polować trzeba. Do-



myśl, że te zwierzęta ielszcze się znay-  
dają w *Ethiopia*, potwierdza iedno mieyli-  
ce z Kamuzyusza, gdzie *Barthema* opowia-  
da: że pewni podróżni w *Mekka* na iednym  
zamurowanym podwórzu, widzieli dwóch  
żywych Jednorózców, z których większy  
miał róg prosty na trzy łokcie długi, a  
zaś mniejszy na cztery dłonie na samym  
czole.

*Kassrowie* niehawia się chowem owiec  
ale tylko bydła samego. Domy ich są  
małe, czworograniaste, z chróstu uplecio-  
ne, a gliną i krowim gnoiem okryte. No-  
szą oni tarcze z rozpiętych skór grubych,  
*Hassagaity*, i *Włócznie*. Godność ich  
starszego jest dziedziczna. Woinią oni czę-  
sto między sobą i zabijają niewolników  
schwytyanych.

Autor, iako się rzekło, nie był tak szcze-  
śliwy aby mógł zabić iakiego starego *Hip-  
popotama* czyli konio-rozca. Wszakże zchwy-  
tał on młodego takiego konika, rozebrał  
go, iadł i opisał. Królowi Szwedzkiemu  
przywiozł z niego język wędzony na dwie  
stopy i dwa cale długi, którego smak ma  
bydź przedziwny. Ztąd obrócili nasi podróż-  
ni nazad drogę swoją do *Kapu* a że opisy



dalejże zwierząt nie mają w sobie nie no-  
wego, przeto kończymy tu te wypisy.



### XIII.

*Opisanie drzewa Cynamonowego przez P.  
Jana Krzysztofa Wolfa, niegdyś pierwsze-  
go Sekretarza Rządowego w Jassua-  
patman na Wyspie Ceilanu.*

**K**orzeń drogi, znanomy pod imieniem  
Cynamonu, pochodzi osobliwie z tej wy-  
spy. Na całym świecie nie masz go ni-  
gdzie tak drogiego iak tu. Ta droga ro-  
ślina daleko iest lepsza, kiedy rośnie sama  
przez się, niż kiedy ją przefadzaia. W pier-  
wszym przypadku, wrony które bardzo  
lubia owoc czerwony i bardzo korzenny  
cynamonu, są najlepszemi ogrodnikami.  
Gdyż z owocem połykają pestki, i rozrzu-





cają ie w szędzie razem z swemi wyrzutami, przez co nasienie przymuiąc się wnet wychodzi z ziemi. Dla tego to niewolno tam strzelać ani zabijać wron pod ciężką karą. Tego cynamonu Holędrzy wywożą co Rok około 1000 ball z których każda waży 48 Funtów. Tego towaru nabyciają oni prawie za nic gdyż im go daia kraiowcy niby zamiast podatku z gruntów swoich. Było by to jeszcze z większym pożytkiem gdyby drzewa wydarte przyodziewały się w nową skórę; ale one usychają zaraz iak tylko z nich skórę obłupią. Można się tedy domyslać, że ich coraz muszą bardzo wiele zasiewać, gdy ich co rok tak wiele ginie. Drzewo to nieudacie się wszędzie jednakowo; ale czasem jest grubsze czasem cienie według gruntu. Roślina ta po niejakim czasie, staie się drzewem dosyć wielkim, ale, im jest większe, tym kora iego bywa gorzka, i nie zda się iak tylko na dystrylowanie olejku cynamonowego. Jest to bez fundamentu, kiedy mówią: że drzewo cynamonowe daie się czuć z daleka. Przechodziłem się nieraz około plantacyi tego korzenia a nigdy nieczuł zapachu cynamonowego. Gdy na-



deydzie czas, w którym kraiowcy wydaia Holędrom cynamon, zbierają się do kupy poddani Holęderfscy, i każdy z nich dostae sztukę płótna grubego w podarunku od kompanii.

Naturalistowie nazywają cynamon, *Cinnamomum*, czyli *Canella Zeillica*.

Wszystkie części drzewa cynamonowego są użyteczne; iego korzeń, iego pień iego gałązki, liścia, kwiat i owoc; przepalają z niego różne wódki, sole lotne, kamforę czyli wosk, essencye pachnące, essencye, które wszystkie wina obracają w pewny likwor, i jest nayprzednieyszym ze wszystkich korzeni których używamy do naszych potraw, jedynym słowem drzewo cynamonowe iest królem wszystkich drzew innych, iak to można widzieć z następujących wiadomości.

Z funta kory cynamonowej kiedy iest świeża, wyciągają więcey niż trzy grana essencyi, ale bardzo mało kiedy iest stara. Dla tego też oleiek cynamonowy, który przedaie kompania Holęderska dystryluia w Ceilanie albo w Batawii. Ze ten oleiek ma bardzo wielki odbyt, a jedna uncya kosztuie około 100 Zł. naszych, przeto go



falszują niekiedy. i mieszają z olejkiem goździkowym, a jeszcze lepiej z olejkiem benowym. Zapach jego wyborny sprawia, iż go używają do kompozycji perfumów, które nazywają *Potpouris*. Chingalowie zażywają go na wzmocnienie żołądka i namazują nim świecę aby zapach wydawały. Bawełna napulczona olejkiem cynamonowym i przyłożona w żąb spróchniały, uśmierza bole zębów, gdyż wysusza i pali nerw tęgością swoją, nie może być przyjemniejszego ani sposobniejszego do ożywienia rozgrzania i rozmocnienia całej maszyny ciała, a to od jednego razu iak ten olejek wzięty w ciłkrze. Kobiety zimne w *Georgii* i w *Goa* i t. d. używają go z dobrym skutkiem. Olejek ten cynamonowy idzie na spód wody, kiedy jest czysty; trzeba go chować w flaszczę w ogniu zanitowanej i uważać to, że częstokroć znaczna część jego zamienia się w sól, która ma cnoty kory cynamonowej, i roztopia się w wodzie. Robią także przez dystryllowanie z kory korzenia cynamonowego inny olejek i sól lotną czyli kamforę. Olejek ten z korzenia ma smak bardzo łgi ale łatwo



wietrzeć, jego zapach jest podobny częścią do olejku goździkowego, częścią do kamfory. W Indyach, przykładają go do części zarażonych reumatyzmem i paralizem. Zażywają go tam także wewnętrznie z cukrem na poty i wiatry. Kamfora cynamonowa jest bardzo biała; ma zapach daleko delikatniejszy niż kamfora zwyczajna jest bardzo lotna; zapala się bardzo szypko, i gdy spłynie nie zostawia po sobie żadnego pyłu. Indyanie mają tę kamforę za najlepszą iaką można mieć w medycynie; chowają ją z wielką pilnością i przeznaczają dla królów tamtejszych, którzy iey używają za kordyał bardzo skuteczny. Z liścia cynamonowego robią także olejek zapachu goździkowego, który zrazu jest mętny, ale który ustawa się niedługo i nabiera tych samych prawie własności co olejek wyśiągniony z kory.

W tym kraju gdzie go robią, przyznają mu tę cnotę, że poprawia gwałtowne purgacje; używają tych liściow w kąpielach Aromatycznych. Woda przepędzona przez alebik z kwiatami cynamonowymi, ma zapach ieden z najprzyjemniejszych; używają iey dla ocucenia umyśłów, dla popra-





wy cuchnącego oddychania, i dla dania zapachu i przyjemności różnym potrawom: robią także z niej konserwy bardzo smaczne. Owoce, wydaia dwoiaką substancją; nayprzód przez dystillacyą, robią z nich essencyą, której zapach pochodzi na goździkowy, ialowcowy i cynamonowy; zaś przez dekokcyą, maia z nich nieiaką tłustość, zapachu mocnego, która iest podobna kolorem i konsystencyą do łożu, i którą ubiaiają w sztuki iak mydło. Kompania Hollenderska Indyi wschodnich przynosi nam ią pod nazwiskiem *wosku cynamonowego*, gdvż Król Kandyi w Prowincyi *Mogolistan* także z niej robić świece i pochodnie dla siebie, które wydaia zapach przyjemny. Tey tłustości używają w Indyach za lekarstwo na stłuczenia i w innych przypadkach.

---



## XIV.

*List Hrabi de Tressan względem Familii Fleuriotów, znaiomych w Lotaryngii, pod nazwiskiem Waldajou.*

---

Na półtory mile od *Plombieres* i w tey części *Vosgow*, która się styka z *Franzkontem*, iedna dolina dosyć obszerna, która się robi z wielu wąwozów, które się tam do kupy schodzą, czyni spoyrzenie wesole, i daie poznać od razu uprawę pracowitą i przemysł rozumny.

Sama iedna familia podzielona na cztery lub pięć mieszkań, wychowana w iednakowych maxymach, uznawająca za głowę iednego naystarszego i nayświatleyszego z pomiędzy siebie, poświęca się usławicznie na dobro publiczne, na wychowanie swoich dzieci, wspomaganie niefortunliwych, i rolnictwo.



Ta familia, której nazwisko jest *Fleuriot*, jeszcze bardziej jest znana pod imieniem *Valdajou*, które nosi okolica i chałty w których mieszka.

Od dawnego bardzo czasu starli tej familii poświęcali się osobliwie na tę część Chirurgii, która chodzi około naprawy wywiniętych i złamanych kości: wielka pomysłność w takowych przypadkach wstawiała ich niemało; a wielkie nabożeństwo, litość niezmierna, z jedną im słuszną imię ludzi cnotliwych.

Skromność osobliwa, przychylność prawdziwie braterska, panują w tej szczęśliwej familii, która teraz tak jest już liczna i tak oddalona od swego pnia wspólnego, iż im nie trzeba łączyć się przez pokrewieństwo z obcemi familiami.

Nieboszczyk Xiążę Leopold technięt sławnym ćwiczeniem się w enotach *Fleuriotów*, i zważając że we wszystkich swych postępkach zasługiwali sobie na koronę cywilną i dowiedli słachetności duszy swoiey dobrodziejstwami, którą wspaniale i bez interesu ludziom wyświadczała, chciał im nadać szlachectwo.



Zebrały się familie i przodkowie iednoślawnym głosem, podziękowali swemu Panu za łaskę, którą im chciał wyświadczyć i niechcieli im przyjąć... Dzieci nasze, mówili, nie będą pewnie myślały iak my: nadęte swym szlachectwem wstydzić się będą służyć chorym; będą sobie miały za hańbę uprawiać naszą Dziedziczość; Błogosławieństwo Boskie niebędzie się wylewało na ich prace; rozłączą się, przestaną być szlachetnymi. Tak tedy nieprzyjeli patenta na szlachectwo, które im ofiarowano i szlachectwo ich duszy nigdy się nie odrodziło.

Powodzenia prawie cudowne w leczeniu chorych przez *Fleuriotów*, wznieciły nie raz zazdrość i nienawiść w ich sąsiadach.

Pierwszą razą, gdym przyjechał do *Plombieres* dowiadywałem się osobliwie o tej familii. Miałem na ów czas komeńdę w tej części Lotaryngii; łatwo mi więc było nabyć wiadomości których sobie życzyłem. Jedni mówili zemną o *Fleuriotach*, z równą przychylnością iak i podziwieniem: trocha ludzi, o których rozumiłem że powinni byli być najsławniejszymi, pomawiali ich o zabobon i niewiadomość w sposobie, którym leczyli chorych. Je-





dnakowoż dochodziłem ja prawdy w powieściach, które były bardzo na ich stronę: wziąłem sobie za honor i za powinność przypatrzeć się z bliska wszystkiemu, abym się jeszcze bardziej przekonał o prawdzie. Znaomość Anatomii do której się przykładalem statecznie od młodości fammey, była mi na pomocy do rozeznania umiętności prawdziwej od fałszywego iey udawania.

Przyjechałem do *Valdajou* (*Waldażu*) nie oznajmiwszy bynajmniej o moim przybyciu. Suknie jednakowe, i ieden fluga którego wziął z sobą, sprawiły że mnie mieli za Cudzoziemca, który trafunkiem dostał się do ich mieszkań.

Zbudowałem się bardzo i rozrzewniłem, iakem tylko wszedł do pierwszego ich domu. Miło mi wspominać sobie ochędostwo i porządek, które tam zastałem, i pocziwość mieszkańców owych: postrzegłem tam wszystkie znaki bardzo proste a przenikające prawdziwej ludzkości. Zamiałem moim było poznać iak też daleko zaszły naybiegleyfi między owemi ludźmi w kunszcie, który wyciąga nauki dokładney i prawdziwey. Gdym sobie odpoczął,



gdym się przypatrzył całemu ich gospodarstwu rolniczemu i poznał rząd wewnętrzny familii, spytałem się iezeliby też mieli iakie książki: powiedzieli mi że ich książki wszystkie zhaydowały się w iednym bliskim domu, w którym mieszkał ieden z naystarszych przodków familii. Zaprowadzili mnie do niego, byłem tam przyięty od człowieka podeszłego, szanownego, i który mimo poflawy wieyskiej miał obyczaje łodkie i grzeczne. Łatwo mi było wdać się z nim w rozmowę; spytałem go się iakich się też uczył principiów w kunszcie swoim? książki dobre, odpowiedział, natura i doświadczenie były fammami Nauczycielami oyców moich, iam nie miał innych i to podanie przeydzie do moich dzieci. Na ów czas otworzył mi ieden wielki gabinet po prostu ozdoby, ale bogaty w to, co się w nim znaydowało. Zastałem tam naylepsze książki chirurgiczne dawne i nowe, które tylko są znaiome: zastałem kościo-trupy mężczyzn i kobiet różnych wieków, kości ludzkie pomieszane, które ręka umiętna mogła ułożyć i osadzić na swoich miejscach.



Tu, to rzecz: nabywamy nauki potrzebnej ku wspomaganiu naszych bliźnich, uczymy oraz nasze dzieci czytać i, poznawać to co mówią. Te, które mają sposobność, znią te kości i te muszkuły przed dzieśiatym Rokiem wieku swego; umiemy je rozbić i składać nazad. Oto wielka szafa w której wszystkie rodzaje pasków i zawiązek przyzwoitych różnym częściom ciała są naznaczone, i przydana jest wiadomość do czego i jak mają być używane. Od młodości uczymy je łączyć praktykę z teorią: większa część kóz które WPan widzisz, psy, nawet nasze poświęcamy często dla ich nauki. Niejakie okrucieństwo które wywieramy przeciw tym bestyom tłumi jego zarodek w sferach naszych dzieci, które pobudzamy, aby były litościwe na ich narzekania i ratowało je: w krótkim czasie nauce one się leczą ich. Te to są wszystkie lekcye któreśmy wzięli od oyców naszych, które dajemy dzieciom, a Bóg błogosławi naszym sławianom.

Nie mogę wyrazić jakie mię zdziło porządowanie ku owym ludziom, jak mię wkroś przeięło to com słyszał i widział, obłapi-



obłapiłem tego enotliwego słarca, dałem się poznać, i próbilem go aby mi powiedział w czymbym mógł być użytecznym, iemu lub któremu innemu z jego rodziny.

On skazawszy ręką na mieszkania, pola i ogrody, które je otaczały: to, co WPan widzisz, rzecz: dostarcza naszym potrzebom, opatrność pobożności naszym zabiegom, i mamy nawet z czego wspomagać nieszczęśliwych. To co by nam kto dał, że nie jest potrzebnym do małych naszych wydatków, stałoby się nam przeto nieużytecznym, owszem byłoby pewnie szkodliwym, wzniecając chciwość naszych dzieci. Ale przydał, WPan nasz szczęście być wielkim urzędnikiem *Stanisława* Naszego kochanego i czei godnego Pana. Racz mu WPan powiedzieć, że wszystkie nasze familie podnoszą ręce swoje do Nieba o przedłużenie dni jego drogich, i że *Fleuriotowie* nie przestaną pracować i sławać się użytecznymi nieszczęśliwym, aby zasłużyli być policzonemi między najlepszych, poddanych najlepszego ze wszystkich Panujących.





## XV.

*Niektóre ważne Wiadomości dla tych, którzy chcą się bawić budowaniem. —*

Spodziewamy się że wielu obywatelom uczynimy przyługę, kiedy im tu podamy sposób robienia iak najlepszego i najtrwalszego wapna do murowania lub tynkowania.

Materyały z których się rozrabia masa ta, są: 1) Wapno niegafzone. 2) Woda. 3) Piasek. O tych mówić tu będziemy co jest najpotrzebniejszego.

## I. O Wapnie.

Ci którzy muszą wapno kupować, gdyby mogli wiedzieć, że wapno iakie było przez 7, 8 godzin w ogniu czerwonym, a iaką godzinę w ogniu czyli żarze, bia-



łym, mogli by być pewnemi, że ma dobre przymioty. Ale że to jest trudno wiedzieć, przeto trzeba się trzymać innego znaku, a to jeszcze pewniejszego i łatwiejszego. To jest: wziąwszy kawałek wapna świeżo wypalonego, kleszczami, trzeba go włożyć w wodę. Jeżeli się zaraz, sprawiając wielkie gorąco, w proch rozsypie, jest to znak, że wapno jest nie źle wypalone. Zaś proch ten wsypany w wodę, w której sol rozpuszczono, jeżeli się bez żadnego szumu rozpuszcza, tak że nie zostaje żadna gruczolka ani ziarko, to będzie znakiem, że wapno jest czyste.

1) Kto tedy chce budować mocno i trwale, ten powinien się starać aby wapno było iak najniedawniej wypalone. To bowiem które już jest dawno gafzone i w dołach chowane, niemoże dawać mocney kompozycji do budowania. (\*)

(\*) W Budowaniu Wiejskim k. 18, i 20. jest przeciwne a prawie powszechne zdanie, że wapno im dłużej w dole leży tym jest mocniejszy; ale zdania tego musimy poprawić, i wyznać żeś my się ze wszystkimi innemi w tym pomylili. —

2) Powinien go tylko tyle kazać gasić, ile go można przez dzień wyrobić, a to tym sposobem: kamienie czyli sztuki wapna niegaszonego położywszy w skrzyni, (którą wnet opiszę) trzeba je zwolna polewać wodą, poki się nie zaczną z kupy rozsypywać. To rozsypując się już wapno kładzie się w sito z drutu mosiężnego, którego dziurki powinny być jeszcze mniejsze niż została część cała, i przesiewać delikatny proch do rozrabiania. To co pozostanie w sicie można jeszcze raz wodą polać; jeżeli się od niej prędko rozsypie na proch, jest jeszcze dobre, jeżeli zaś nie, trzeba to precz wyrzucić.

#### 2do. O Wodzie.

Im jest czystiejsza tym lepsza. Nie powinna ona mieć w sobie żadnych kwasów. Woda deszczowa jest najlepsza do tego między wszystkimi innemi. Po tej drugiej trzyma miejsce woda rzeczna. Ale i ta ma jeszcze w sobie kwasy, przeto trzeba je z niej tym sposobem wypędzić. Napęlnia się wodą deszczową lub rzeczną iaką wielką beczka. W tej beczce muszą być w różney wysokości podawane dre-

wniane kurki dla spuszczenia z niej wody kiedy jej będzie potrzeba. Następnie się potym w sito z drutu mosiężnego bardzo gęstego, owego wapna już gaszonego i przesianego. To wapno macza się razem z sitem: pęty w wodzie, poki się tylko rozsypuje; reszta którą w sicie pozostanie i nie może się więcej rozpuścić, na nie się nie zda, i powinna być na stronę odrzucona. To trzeba czynić pęty, poki w każdej kwarcie wody znajdujący się w owej beczce, nie będzie rozpuszczona około 1. uncya wapna. Tę wodę trzeba potym nakryć i nie nieporuszać zostawić, poki się ze wszystkim nie ustoi. Co gdy się stanie, wypuszcza się z beczki woda ta kurkami, i używa się jej. 1mo. Do gaszenia wapna. 2do. Do robienia kompozycji z wapna i piasku. 3tio. Do pokrapiania nią cegieł i kamienia. — Na raz nie trzeba wiele robić tej wody, gdyż powietrze stałe z czasem wciąka się w nią i czyni ją nieużyteczną.

#### 3tio. O Piasku.

Pospolicie piasek rzeczny iako też piasek wykopany z ziemi, który nie jest okrą-





gły, ani pomieszany z ielēm, najlepszy jest do kompozycyi, którą się muruje. Ostatki z wapna rospuszczonego, na nic się nie zdadzą. Bywa piasek, który przepada przez rzeszoto, którego dziury są jedną  $\frac{1}{8}$  częścią cala, ten na niektórych miejscach zowie się *grand*; inny który przepada przez sito, którego dziurki są  $\frac{1}{8}$  częścią cala, ten nazywa się *piaskiem grubym*; a zaś *piasek miałki* jest ten, który przepada przez sito, którego dziurki są  $\frac{1}{32}$  częścią cala. *Grand* rzadko się kiedy zda do murowania, ale piasek gruby i miałki mogą być w kupę mieszane a używane, gdy ziarka mają ostre końce i powierzchność chropowatą, i gdy wprzód w bieżącej wodzie od gliny i ielu będą wyczyszczone, a przez sito od *grandu* oddzielone.

*O mieszaniu tych trzech Materiałów dla zrobienia dobrej Kompozycyi czyli Wapna do murowania.*

**K**iedy się nakładzie cokolwiek świeżo wpalonego wapna w skrzynię, poleje się go



ową wodą wapienistą, aby się na proch rozsypało. Potym rozszerzy się w innej skrzyni piasku, poleje się go tak wspomnianą wodą tyle ile iej tylko może utrzymać w sobie, a potem miesza się z nim wapno już gażone i przez sito przesiane. Woda która się może w piasku utrzymać, będzie dostateczna do zrobienia tej kompozycyi.

Ale iakież ma być proporcya piasku do wapna? Jeżeli się bierze *grandu* suchego, to musi pięć razy tyle ważyć co wapno. Jeżeli zaś bierze się *grubego piasku*, to do pięciu miar iakich piasku, trzeba przyłąć jedną wapna. Jeżeli zaś używa się piasku *miałkiego*, to musi przynajmniej  $7\frac{1}{2}$  więcej ważyć niż wapno.

Ze można mieszać różne gatunki piasku, przeto najlepsza będzie kompozycja czyli wapno do murowania, kiedy weźmie się cztery części grubego, trzy części miałkiego piasku, a jedną część lub cokolwiek więcej wapna. W powszechności w kompozycyi tej zawsze powinno być przynajmniej wapna.

Trzeba i to uważać, iż codzien kompozycja ta powinna być robiona, aby była trwała.



Naylepsza pora do budowania jest wiosna i wpołwieczności w dni pochmurne nie zaś gorące. Jeżeli kto musi budować w upały, tedy niech nie żałuje małego kosztu na pokrywanie murów świeżych od słońca południowego matami słomianemi lub innemi iakimi, które prdź tego zasłonią mury od deszczów gwałtownych.

*O różnym używaniu tej Kompozycji czyli Wapna do murowania.*

1) Do murowania iakiego w wodzie, kompozycya ta jest już dosyć dobra, aby tylko mur mógł wprzód schnąć cały Rok zanim go woda obleie. Ale kiedy się to komu nie zdaie, i życzy sobie kto mieć *tyment* który zaraz w wodzie twardnieje, tedy trzeba wziąć 12 części *puccolany* (\*)

(\*) *Puccolana* (*Pozzolana*) jest to Vulkaniczna ziemia czyli piasek; znajduje się wszędzie, gdzie i gory Vulkaniczne, o iakie zapewne i u nas nie tak trudno, iak zwyczajnie rozumiemy.



sześć części piasku grubego, dziewięć części dobrze świeżo wypalonego niegałzonego wapna, i 6 części drobnych ułomków kamienia wapiennego, rozrobić dobrze z wodą i na kupie trzymać przez 6 godzin. Kamienie wapienne na ostatku wspomniane nie powinny być większe iak pięść. Tą mieszaniną napełnia się skrzynia z mocnych dylów, w której tu i owdzie powierciano dziury obszerne na ćwierć cala. Te skrzynie zatapia się w tym miejscu gdzie mur ma stać.

2) Kiedy mur iaki ma czasem być w wodzie a czasem nad wodą, to jest: kiedy woda iaka czasami opada czasami podnosi się, tedy na ow czas używa się kompozycyi, która składa się z trzech części piasku mialkiego iedney części *trassu* (*Pozzolana*) i iedney części dobrze i świeżo wypalonego wapna z wodą wapienną rozrobionej.

3) Mury które zawsze mają być na powietrzu a nigdy w wodzie, potrzebują kompozycyi wapiennej nayprzód do murowania i wiązania cegieł i kamieni, która iak się powinna robić, jużśmy wyżej powiedzieli; powtórę do tynkowania czyli wyrzucania ścian wewnątrz i zewnątrz. Tu

Rrr 5



ostrzeżemy tylko tych którzy na tynk zewnętrzny chcą dać jaką farbę, że *Antimonium Crudum*, białgłanc, bleiwas, arszennik, *Aurum pigmentum*, siarka, aślentis i inne metaliczne materyały szkodzą tynkowi. Najlepszey tedy sposób napoienia tynku jakim kolorem są to różne gatunki piasków kolorowanych; kiedy ich ziarka nie są okrągłą toż szkła farbowane i utłuczone na proch nie bardzo miałki. Można także muirom dać piękną posłać, używając do tego świętych jakich gatunków glimeru, ale nie tak żeby ie mieszać z wapnem do tynkowania, ale świeży tynk wodą wapienną odwilżając, potym go trocinami czyli okruchami glimeru potrząsając, i zwolna ie do muru przyciskając.

Dla oddalenia wilgoci, która z wielu przyczyn ciśnie się w mury, toż aby kompozycja wapiennista prędzey stężała i stwardniała i z czasem się nie ryfowała, niektórzy Architekci radzą używać popiołu zwyyczajnego, popiołu z węgla mineralnego, węgla na proch utartych i t. d. Wewnątrz gdzie tynk zawsze jest w suchości, to jest, nie jest wydany na deszcze i śloty, można używać w potrzebie tych materyałów, ale

tynk pomieszany z niemi nigdy nie będzie tak trwały jak kiedy jest z samego piasku i wapna. Jednakże co może być naylepszego, dla oddalenia od jakiego domu wilgoci, i przeszkodzenia aby się tynk nie padał, i aby tężał jak nayprędzey, jest to popiół z kości spalonych; ale do iedney części wapna, trzeba tylko czwartą część popiołu z kości a 7 części grubego i miałkiego piasku rozrobić.

Jak ten popiół z kości ma być palony, podobnież przyczyny przepisanych tu reguł które zachować trzeba w murowaniu, i doświadczenia które względem tego czyniono, znajdują się w książce Pana Jana Reinholda Forstera pod Tytułem: Nauka jak robić wapno do murowania, żeby wybudowane z niego budynki daleko były trwalsze a mniej wapna wychodziło, w Berlinie 1782, z której wyieśliśmy ten praktyczny sposób, który jeżeli zachowamy, zapewne nasze budynki ziednią nam sławę u potomności.



## XVI.

*O Przeczuciu; przez iedne Damę  
Angielską.*

---

Każdy człowiek za nim przed się wezmie co znakomitego, zważa mniey lub więcey przyczyny, które zdaia się go nakłaniać do tego co przed się bierze: i czy to owe przyczyny biorą nad iego umysłem górę, czy też sama skłonność powoduje nim, nigdy nie bierze żadney rezolucyi, poki się cokolwiek nie załtanowi lub nie namysli. Przez skłonność dopiero wspomnioną, rozumiem przyczyny bardziey interesujące niż słuszne. Na ten czas namietność bardziey powoduje człowiekiem niż rozsądek i obieranie takie że się nie zgadza z roztropnością, sprawuje nierządy i żal po-



zny. Ledwie komu jest wiadomo że co pospolicie nazywamy przeczuwaniem, jest to skutkiem wielorakiego zastanawiania się i uważania. Mniemamy owszem, że to jest iakieś natchnienie momentalne, wolne i bynajmniey nie podlegające reflexyi lub rozsądkowi. Mnie się zdaie iż bywaią dusze, iż tak powiem chyże, które za pierwszym wyślawieniem się w myśli czego, czynią sobie wnioski z taką szypkością, że umysł ledwie może dostrzedz myśli, które go przyprowadziły aż do owey rezolucyi na której stawa. O toż te umysły podlegają naybardziey temu oszukaniu i mają za przeczuwanie owo szypkie porównywanie, wielu myśli, do których osobnego uważania, nie dały sobie czasu przyzwoitego. Boć ieżeli dusza robi czasem sama bez pomocy zmysłów, iak się to trafia we śnie, czemużby nie mogła się tak podwyższać i w ten czas, gdy dobrze czuwamy. W tym to stanie, zważając rzeczy przeszłe, sięgając przyszłości i kontynuując różne domysły, zanurzamy się w niezmiernym oceanie podobieństwa: znagła, myśl iaka przywracając nas do rzeczywistości, zdaie nam





się, iakobyśmy się ocucali wśród snu iakiego; obraz który w tym momencie tkwi w naszej imainacyi, zda się oznajmować o iakiey rzeczy nadzwyczajney. Nie dochodzimy my, jeżeli nie masz iakiego związku między tym obrazem i wyobrażeniami poprzedzającemi. Te wszystkie poszły w zapomnienie, i nie pamiętam więcej z owego snu, iak tylko scenę, podczas której się ocucili. A jeżeli niespokojność, której nas nabawiła, zysci się w rzeczy samey, na ów czas wierzymy mocno, że to było przeczuwanie, czyli głos zewnętrzny, który nam oznajmował niespodziewany przypadek, który nam się potem trafił. Nasza nawet wyniosłość podchlebia sobie, w tem mniemaniu, że iakąś istotą wyższą, iakiś geniusz ma o nas staranie, i przez instynkt uwiadomia nas o tym co nas czeka. Ze matce Grachów śniło się, iakoby widziała morderstwo dzieci swoich; że żonę Cezara sen iakiś strachem nabawił w nocy, która poprzedziła śmierć tego wielkiego człowieka, to mię nie zadziwia. Tym dwiema kobietom nie były tajne niebezpieczeństwa, którym podlegały te osoby od nich serdecz-



cznie ukochane, a przeto imainacya ich; tym się ustawicznie zatrudniała. Ale że ieden z Profesorów Collegium — mając prowadzić na polowanie młodych uczniów swoich znalazł się z rana w wielkiej melancholii i stara się o to, aby mu tego dnia wolno było zostać w domu: że nawet mówi do kilku osób, iż ma instynkt że go czeka iakiś nieszczęście i czuje wielki wstręt do tej rozrywki dnia owego, że się śmieją z jego lekkowierności, a iednak ów dobry Zakonnik ginie bywszy zabitym z fuzyi od iednego młodego kawalera E —, który mając wzrok krótki, swego Profesora wziął za iakąś zwierzynę, — tego trudno wytłómaczyć. Jest to iednak przypadek niedawny, o którym mi powiadał samże ten kawaler E —, człowiek bardzo prawdę kochający, i daleki od wszelkich przesądów.

Cożby tedy trzeba wnosić z tego przypadku? Są więc przeczuwania pochodzące z przyczyn nadprzyrodzonych? to to jest, czego nieśmiem twierdzić, mimo wielkiej skłonności do wierzenia temu, i choć nawet mnie samey nieraz się w życiu trafiło, że przystąpiła do iakiey rezolucyi,



przynaglona jakimś instynktem wewnętrznym, którym czuła w sobie, niezważając na przeciwne dowody i reflexye. Trafiło mi się widzieć czasem dwa rodzaje umysłu bardzo sobie przeciwne, które usiłowały pogodzić się w iedneyże osobie: umysł, tylko rozumujący czyśły i surowy, przypuszczający to tylko co jest dowodnego; i umysł łakotliwy czyli gust w osobliwościach, który zawisł od imainacyi i czułości: kunszt i nałóg nadaia pierwszy; osobliwie gdy się postrzega że im kto ma więcej umysłu czyli rozumu tego, tem ma większą górę nad innemi: z kąd też pochodzi, że w ludziach mających okazały talent rozumowania, więcej bywa chępliwości, niżeli poczciwości; drugi rodzaj umysłu nadaie natura; która że zawsze uprzedza kunszt, przeto ten nigdy nie może zgładzić z umysłu jego pierwiastkowych przymiotów. Obaczemy w następującym przykładzie walkę tych dwóch gatunków umysłu.

Radziłam się raz względem tego sławnego Abbé Toaldo Profesora Astronomii w Padwie. Mąż ten pełen szczerości wyznał wolnie, iż nie pogardzał instynktami,  
i że



i że im wierzył czasem, każdy punkt przyszłości, który równie jest odległy z pierwszym od punktu niniejszego. N. p. śmierć mego syna, równie jest pewnie odległa od punktu niniejszego, iak śmierć już dawna mego Ojca. Łańcuch przypadków jest przeznaczony: pamięć oznajmia nam rzeczy przeszłe: Czemużby nie miało być innej mocy duszy, która by nam okazywała, postępowanie czyli pochodzenie niektórych z tych przypadków tak iak w Geometrii pierwsze terminy iakiego postępowania determinują inny termin, którego się szuka? albo czemużby nie miało być innej mocy duszy, którą można by nazwać *wzruszeniem harmonicznym* związku zachodzącego między przypadkami, którym przypadek iaki przeszły uczynił by w nas impresyją, a potym ni by przez odgłos daleki oznajmował by nam trafunki przyszłe związek z nim mające?.

To to było co mi prawie powiedział wspomniony Profesor Astronomii, wraz z innemi dowodami podobnież mocnemi. Czym go tylko dobrze zrozumiała? za to nie ręczę. Bardzo mi się podobały jego rozumowania; a nie wdając się w to czy





one są dowodne czy nie, bardzo wiele trzymam o zdaniu ludzi uczonych... Dla tego poczęłam odtąd jeszcze bardziej wierzyć w przeczuwania; i nie raz żałowałam tego, że ich głosu nie słuchałam, i podałam się na niebezpieczeństwo nigdy ich nieposłuchania: bo gdy się na ten głos jest posłusznym, odzywa on się co raz bardziej i częściej; jeżeli się zaś nim pogardza, niekiedy i już się więcej słyszeć nie daie. Znalazłam ja sposób pogodzenia się nie iakoś z tym instynktem i przerywania jego milczenia, w ten czas nawet, kiedy niedbała na jego przestrogi, a to wymawiając sobie nieposłuszeństwo moje, gdym za to odnosiła jaką karę. Jest to wiadomo, że wszystkie osoby wierzące w instynkta i nie mi się powodujące, zawsze prawie są przekonane, że to ich jest wina, jeżeli im się nie udać jakie przedsięwzięcia. Nie mogło być wyrozumiałszego, głosińskiego iak pewien głos wewnętrzny, który im radził, aby sobie inaczej postępowali.

Jeżeliby potrzeba na dowód instynktów powagi i przykładu wielkich ludzi w starożytności, mamy ich podostatkami; ale

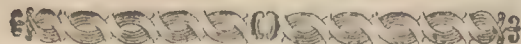


jest to dla mnie ukontentowanie, że mogę przytoczyć ten przykład wspomnianego dopiero Astronoma, przyzwyczajonego do najwidoczniejszego przekonywania się i nie przyjmującego żadnych domysłów. Niedawno dowiedziałam się z wszelką pewnością, że jeden z największych Monarchów swego wieku, Wojownik, Prawodawca, Filozof, i Autor drzał, ile razy mu powiedziano, że w zamku jego widziało *Osobę białą*. Ten wielki Monarcha wyśławiany od wszystkich Historyków i prawdziwie jeden z najsławniejszych ludzi swego czasu, nie mógł utaić w sobie wielkiego strachu, którym go nabawiało to mniemane pokazywanie się *Osoby białej*, które według dawnego podania miało zawsze oznaczać śmierć czyją z familii królewskiej.

Wiem także, że inny wielki Monarcha który nie zaniechał nigdy obalać i znosić zabobonów, lękał się bardzo niektórych babiek zabobonnych. Te sprzeczności umysłu ludzkiego są potrzebne i użyteczne dla społeczności. Bayka o pokazywaniu się *Osoby białej* wstrzymała pewnie nie raz dumne i ślepe zamysły króla wojenne.

go; podobnie iak niektóre bayki mogły wstrzymać w przedsięwzięciach swoich owego drugiego Monarchę, który obalając ołtarz zabobonu, mógłby był pewnie naruszyć i ołtarza prawdziwego Boga. Są niektóre wierzenia użyteczne dla społeczności. *Marek Aureliusz* nie chciał się rozwieść z żoną swoją, ponieważ mówił, winien iey był Państwo swoje, o toż to jest wierzyć bardzo w wdzięczność: Dla tego też panowanie iego było słodkie i dobroczynne. Ja wierzę w instynkta, ale że jestem dobrą kobietą, nie spodziewam się, żeby moje instynkta czyli przeczuwania miały mi kiedy przepowiadać iaką akcyą złą lub podłą: są one dla mnie ową *Osobą białą*; i zapewne nigdy mię nie przywiodą do iakiey niewdzięczności. Niech osądzi Czytelnik, jeżeli godny Profesor *T —*, nie ma prawa do niey za to, że powagą swoją potwierdził iedno z nayulubieńszych zdań moich.

---



## XVII.

## Henryk IV.

*Wypis z iedney Książki pod Tytułem: De l'amour de Henri IV pour les lettres.*

---

Jeden rys dotąd nieznaomy młodości Henryka IV, okazuje wiakim duchu dano mu czytać Plutarcha, i iaki odnosił pożytek z tego czytania.

Henryk miał około 11 lat: przeczytano mu było życie Kamilla i życie Koriolana; iego nauczyciel *la Gaucherie* spytał go się, ktoremu by też chciał być podobnym z tych dwóch bohaterów? młodzieniec ujęty cnotą Kamilla, który zapomina o zemście swojej, aby ratował oyczyznę, nie tylko przełożył go natychmiast nad drugie.





go, ale też zganil zawziętość Koriolana, który zatkawszy uszy na wszystkie proźby, puściłszy mieczem i ogniem Ojczyznę swoją dla dogodzenia zemście swojej, a opowiadając sam czyny bohatyrskie, tych dwóch Rzymjan, tak się nie mógł wychwalić wspaniałości pierwszego, iak się gniewał na występki drugiego. *La Gaucherie* widząc go tak gniewającego się: *wszak, rzecz do niego, ty sam masz Koriolana w rodzinie twojej.* Na ów czas rozumny nauczyciel opowiedział mu Historię o Konetablu *de Burbon*; iak ten wielki człowiek będąc prześladowanym, poświęcił talenta i zemstę swoją Karolowi V. największemu nieprzyjacielowi króla swego; iak wszedł do swego kraju z wojskiem straszliwym napełniając go postrachem i pustosząc, i że na koniec jego gniew nieukoiony i jego fatalne powodzenia postawiły Francją na samym kraju zguby swojej. Podczas, gdy to nauczyciel powiadał, młodzieniec oburzał się, chodził tam i sam po pokoju, raz siadał, drugi raz wstawał, tupał nogami i wylewał z gniewu łzy, z ktorymi nadaremnie się chciał ukryć. Nakoniec nie mogąc dłużej wytrzymać, weźmie



swoje pióro, bieży do iedney karty genealogicznej domu Burbońskiego, która była na ścianie, wymazuje z niej imię Konetabla, a na jego miejsce pisze imię kawalera Bayarda.

Człowiek, który dla swego rozumu był w największej łasce u Henryka IV. i który naybardziej pomógł do tego, że się statecznie kochał w naukach, był to sławny *Perron*. Henryk nie był jeszcze katolikiem, i *Perron* był dopiero prostym duchownym, kiedy mu go prezentowała piękna Gabriella. Wesołość umysłu czyniła tym przyjemniejszą wielką naukę jego Henrykowi. *Perron* mówi d'Aubigné, *ba- wiał króla pąsfale, to wierszami Francuzkami w czym nie ustępował żadnemu współzyciemu; to dobrymi powiastkami które bardzo śmiesznie opowiadał.*

Trafiało się nie raz, że poty czytał królowi, aż poki nie zasnął. Jednego wieczora Henryk pragnął ażeby mu czytał ieden Romans sławny, ktorego tłumaczenie wyszło było dopiero. Po dwóch godzinach czytania: *Najcięższy Panie*, rzecz Biskup Ewreński, przerwawszy swoje czytanie, zdać mi się iż w Rzymie bar-



dzo by się zadziwiono, gdyby wiadomo było Walszy K. Mci czytał *Amadis*.

Piotr *Mathieu*, którego był obrał, aby pisał jego Historią partykularną, choć przy pomiernych talentach, miał jednak w wielkim względzie prawdę: król nadał mu tytuł Historyografa... Henryk który dzieło Mathiego przeznaczał, ażeby było nauką dla Delfina, rozmawiał z nim często poufale, i raczył go uwiadomić o szczerulnościach życia swego. Dnia jednego gdy Autor czytał mu kilka kartek z tej historyi, gdzie była rzecz o jego skłonności do kobiet: *na co się przyda*, rzekł naprzód Henryk, *obiawiać te słabości?* Historyk przełożył mu, że ta nauka nie mniej mogła być użyteczna jego synowi, iak powieść o jego wielkich sprawach. Król zastanowił się trochę. Po niejakim milczeniu: *tak, rzecze, trzeba powiedzieć prawdę zupełnie. Gdyby się milczało o mych wadach, nie wierzonoby innym rzeczom: pisz więc, ażeby się ich strzegł.*

Jeden mniemany uczony, prezentował mu się dnia jednego z owym śmiałym zadufaniem, które się zawsze prawie wiąże z niedostatkiem rozumu. Król który nie mógł so-



bie przypomnieć, ni jego osoby ni dzieła jego, spytał się go czymby się zabawiał? Nayaśniejszy Panie, robię Anagramma; ale jestem bardzo biedny człowiek; *wierzę temu*, odpowie Henryk, *bo się też bawię bardzo biednym rzemiosłem*. Szczęśliwi byli pisarze Anagrammów za panowania jego syna. Jeden Patron z Parlamentu d'*Aix* podawszy Ludwikowi XIII. gdy wieźdzał do tego Miasta 500 Anagrammów, które był złożył pracowicie z jego imienia; ten Monarcha tak sobie upodobał przedziwne dzieło, iż wyznaczył znaczną pensyę Autorowi, która nawet była ielseze dawana jego dzieciom. To zaś jest prawda, że ten król nie nigdy nie dał wielkiemu Korneliuszowi.

Wszystko co było żywego i dowcipnego chwytano za serce Henryka; był to charakter jego umysłu. Nikt w jego wieku nie pisał z większą żywością, przyjemnością i naturalnością nad niego; można by na dowod tego przywieść sto wyśkoków myśli bardzo pięknych, wyiętych bez braku z jego listów. Lecz przestaniemy tu przynajmniej na niektórych iakie następia.



Pisząc do *Morneya*, który był odebrał od jednego zuchwałego młodzika (\*). Affront nayszkaradniejszy, iak on dzieli się tego sentimentami!

Dziwnie mię martwi affront który cię wyrządzono, i który się też do mnie ściąga iako do króla; iako twego przyjaciela. Ile król, oddam ci za to sprawiedliwość i mnie samemu: gdybym nie był tylko przyjacielem, nikt by się prędzey nie porwał do szpady, i nie naraził z większą ochotą życia swego nademnie. Miei to za rzecz pewną, że w samej rzeczy dopełnię względem ciebie powinności króla, Pana i Przyjaciela. Surowy *Morney* giewał się cząsem na Henryka: mój przyjacielu, pisze do niego Monarcha, który list nie oznacza żebyś miał przyjść do mnie, powinienbyś być głodniejszy widzenia się zemną, wiedząc iak cię kocham, i że nie mogę się obayść bez ciebie... Przydź proszę cię tak woleń od namiętności gniewliwej iakżeś jest cnot pelen.

*Givry* młody Bohater, naimężniejszy i naimilszy z całego Wojska, wziął był

(\*) Saint-Phael.

dwa Miasta. Henryk napisał do niego ten bilet: — „Zwycięstwa twoje tak mi niedadzą spać, iak niegdyś Mylcjadefowe Temystoklesowi. Miei się dobrze *Givry*..”

Wiadomy już jest wielu ten list do Kryllona: wieszay się mężny Kryllonie; zwyciężyliśmy pod *Arques*, a ciebie tam nie było. Miei się dobrze mężny Kryllonie, kocham cię iak tylko można. „... Drugą razą mówił do niego „Mamy teraz wojsko naysięknieysze iak tylko być może; nie braknie mu nic tylko męznego Kryllona..”

Przed bitwą pod *Fontaine-Françoise*, napisał do jednego z swoich rycerzów: „Ferwaku w konia; nieprzyjacieli już nie daleko, trzeba mi twego ramienia — Henryk..”

O to jeszcze inne listy, o których wcale dotąd nie wiadano: są to bilety pisane w obozie na prędce, a iak sam mawiał do *Sullego*, trzymając iedną nogę w strzemienu. Były one pisane do *Manauda de Batz* iednego z naimężniejszych jego bohaterów, i który ocalił był życie iego w pewney okazyi niebezpieczney: „Mój Kofarzu (tak on go przezwiał że głowy nieprzyjacielskie iakby kosił,) przypraw skrzydła do twoiey naysłabszey szkapy; kazałem



Mantespanowi aby przylatywał na swojey...  
Po co? dowiesz się odemnie w Neraku...  
Spiesz się, bież, przychodź, przylatuj

Ale nadroższy z tych listów dla sentymentu, który się w nim zawiera, jest ten, który pisał w 24tym Roku wieku swego do tegoż samego bohatera.

„*Monsieur de Batz*... Lubo jesteś, jeden z Papistów, niemniej jednak mam ufności w tobie: ci którzy się rządzą prostą sumnieniem swoim, są mojej religii; jak ja jestem tych wszystkich którzy są mężni i dobrzy. Twój najlepszy przyjaciel Henryk.

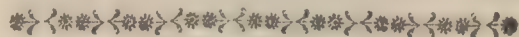
Dniem przed bitwą pod *Iwry*, napisał do piękney Gabrielli: „Jeżeli będę zwyciężony, znasz mię dobrze, że nie będę uciekał; ale ostatnia myśl moja będzie poświęcona Bogu a przed-ostatnia tobie.

Niech nam jeszcze będzie wolno przyłożyć, tu jeden list do wspomnioney Gabrielli:

„Moje piękne kochanie! We dwie godziny po przybyciu tego posłańca, obaczył kawalera, który cię bardzo kocha a którego nazywają *Królem Francji i Nawarry*; Tytuł prawda piękny, ale który kosztuje wiele zmudy: Tytuł twego



poddanego jest najmiłszy: wszystkie trzy w kupie dobre są z każdym sosem z którym je tylko dać można i nie myślę ustąpić ich nikomu.



### XVIII.

*O mniemanym pierwszeństwie Dawnych nad ludźmi terażniejszymi.*

Trafiają się często tacy, którzy ustawnie narzekają że wszystkie nanki zbliżają się do zgonu swego, kunszta uślaia, niszczenia wielkie cnoty i w postępach ludzkich nie mają już więcej obyczajności. Podobnie, mówią, odradza się natura sama; postawa rodzaju ludzkiego zdrobniała, czerstwość ciała zmniejszyła się, pory roku nie są więcej regularne, ziemia utraciła zyzność swoją, i słońce ciepło swoje.

Pozwalam, że muzyka nie przesadza więcej lasów jak *lira Orfeuszowa*, że *August II.* Król Polski, który rękami swemi rozrywał podkowy konńskie, miał tylko siłę dziecięcą, w porównaniu z *Herkulesem*, że ślabędzie więcej nie śpiewają; ale we wszystkich in-





nych okolicznościach mogą się śmiało równać z Dawnemi.

Przedtym kiedy szło o zaszkodzenie komu, czyniono to po grubiańsku, i bez żadney ogrodki; jeżeli miał co do swego sąsiada zapalał dom iego, mordował żonę i dzieci iego. Teraz grubiaństwo to odmieniło się na lepszą. Nie widać więcej w społeczności, dzikich bestyi. Twój nieprzyjaciel sława przed tobą w postaci przyjaciela, okazuje w oczy wszelką grzeczność i przestaie na tym, że na tobie nie zostawia plątka poczciwości, gdy się tylko odwrócisz od niego. Jeżeliś jest w potrzebie, pożyczają ci z ludzkością pieniędzy za wielką prowizją, a obierają cie do ostatniej nitki, kiedy nie wypłacasz coś winien. Jeżeliś wyrządził komu bardzo wielką zniewagę, iako to następując mu na nogę przez nieostróżność, albo też przerywając mu samotne obcowanie z żoną twoją, oświadcza ci zamyślił swoje przyjacielskie z wielką grzecznością, ma cię za człowieka honor kochającego, a przeto wyzywa cię, abyś o kilka kroków, nadstawił głowy swojej przeciw iego pistoletowi, nabitemu dwiema kulami.

Jest to rzecz nieomylna, że dawni daleko



nam muszą ustępować w tem wszystkim co się ściąga do dobrego gustu i piękney manieri. Gust nasz wielki okazuje się osobliwie w tym, że gardzimy grzecznie tym wszystkim, co tylko pochodzi z naszego kraju, a szacujemy wspaniale co tylko pochodzi z zagranicy. Kawaler n. p. Angielski, dobrze wychowany nie powinien należeć do żadnego kraju, powinien on łączyć w sobie charakteru kilku narodów, mówić i stroić się po Francusku, śpiewać po Włosku, naśladować próżnowania Hiszpańskiego, niewstrzemięźliwości Niemieckiej, powinien mieć dom mieszkalny w guście Greckim, officyny w guście Gockim, a meble w Chińskim.

Podobnież powinien się strzedz wszelkiej stronności w religii, nie przekładać Bramy nad Konfucyusza, Mahometa nad Chrystusa i chełpić się z obojętnością ku wszystkim zdaniom. Jak duch Greków i Rzymian był wcale różny! przywiązani po niewolniczemu do swych zwyczajów, gardzili obcemi zwyczajami...

Zachwalano bardzo patriotyzm Dawnych; ale przypatrując się temu zbliska, można spostrzedz że te pochwały były zbyt czyste. Prawda że niektórzy partykulari między niemi tknęli wielką gorliwością o dobro publiczne; ale ta cnota



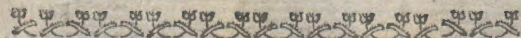


nie była u nich tak powszechna iak jest teraz między nami. Ci którzy nosili lektyki w Rzymie i Atenach, byli wielkimi prostakami w interesach publicznych. W tych stolicach nie było ani iednego klubu dla reformowania konstytucyi. Ani cieśle ani mularze, ani szewcy lub krawcy nie starali się o poprawę rządu... Decius poświęcił się prawda dla swego kraju, ale nasi niektórzy wodzowie poświęcili i zatarcili całe woysko, a to przez czysty patryotyzm.

Rzućmy tylko okiem na wszystkie gazety, iaki tam znajdziemy registr nowych wynalazków, i dziwów we wszystkich naukach i kunsztach, kunszt n. p. leczenia przyszedł do takiej doskonałości, że kto chce tylko umrzeć, ten niech się postara o chorobę, na którą dziś mają nie ochybne lekarstwa. Dawni mogliż się chlubić z owym kunsztem twórczym, który dziś daie ludziom otyłość zbyt ciała, różne członki, zmysły, oczy szklane, zęby wprawne iakra u nóg pergaminowa; mogliż oni robić osoby, które graią koncerta na różnych instrumentach, w szachy, przechodzą się i t. d. ? Poczekaemy ieszcze tylko trochę a będziemy mieli osoby robione, które będą odbywały wszystkie potrzeby i powinności za ludzi żyjących.

#### Koniec Magazynu Warszawskiego.

Na którego miejsce wychodzić będzie co Miesiąc Pismo peryodyczne pod Tytułem *Wybor Wiadomości Gospodarskich*. Cena rocznia jego z pocztą i bez pocztą będzie Żł 24. Układu zaś jego i zamiaru doczytać się można w Pamiętniku na miesiąc Marzec na końcu roku tego, —



## REGISTR ARTYKUŁOW.

### W CZĘŚCI I.

karta.

- I. *Względem przepędzania czasu w kompaniach* - - - - - 519
- II. *Jeslli lepiej, kiedy rodzice córki swojej obcym dają na edukacyą, czyli kiedy się nią sami zatrudniają?* - - - - - 535
- III. *Podróż przez Amerykę południową Pana de Chastellux (ciąg dalszy.) — Spółtowienia Wyż (l'Esturgeon.) Opisanie Ptako-muchy: uwagi względem Virginii i względem Ameryki w powszechności* - - - - - 541
- IV. *Poprawa niektórych miejsc z podróży przez Polskę Pana Caroli* - - - - - 553
- V. *Podróż przez niektóre Prowincye Polskie* 560'



REGESTR.

karta.

VI. Charakter Hiszpanów (dokończenie) 573

VII. Relacja podróży iednego Anglika do  
Lodowin Sabaukich - - - 579

VIII. Stan Meteorologiczny Zimy. We  
Włoszech 1784, z Listu J. X. Toal-  
lo Profesora w Padwie. - - - 596

IX. Uwaga filozoficzna nad Oceanem 604

X. Wiersz — z Jonina Jezuitę przełożony  
na Polski przypisany omylnie w Edycyi  
Warszawskiej Sarbiewskiemu. — Do  
Zygmunta III Króla Polskiego i  
Szwedzkiego - - - 612

XI. Ciąg Uwag Filozoficznych nad ucie-  
chą przez P. L. - - - 618

XII. Wiadomość o randze Sultanowej u  
Turków. — Ceremonie i rozrywki w  
ich Seralu i t. d. - - - 631

REGESTR.

karta.

W CZĘŚCI II.

XIII. Powszeczne uwagi względem trzech  
natury królestwa. (ciąg dalszy.) - - - 642

XIV. Wypisy z rzadkiego iednego pisma  
Pana Campera. - - - 662

XV. Wieloryb — iego potawianie —  
używanie - - - 681

XVI. Uwagi względem niektórych mocy  
Duszy Człowieka i iego natury przez  
iednego Pustelnika - - - 709

XVII. Starożytność. — Obowiązek dawnych,  
osobliwie Dam Rzymskich - - - 720

XVIII. Biografia. — l'Abbé Chappe - 730

XIX. Ekonomia. — Różne nowe Ekono-  
miczne wiadomości. — 1) Sposób aby  
padaiąca, iak mówią zaraza bydlu  
nie szkodziła. 2) Zasiwanie i zbie-  
ranie lnu w Westfalii. 3) Uwaga



# REGISTR

karta.

względem różney welny i iey Ceny.

4) Chemiczne przestrogi względem

solenia mięsa na długie chowanie 751

XX. Lekarska nauka. — Dwa proste, a

skuteczne sposoby leczenia ran. 765

XXI. Nowe wynalazki - - - 767



MAGAZYN

# REGISTR ARTYKUŁOW

## w CZĘŚCI I.

Karta

I. Jakie są Prawa i Obowiązki Au-  
torów względem ich wiadomości,  
uwag i zdań o Narodach rządach po-  
litycznych okolicznościach 769.

II. Dokonczenie uwag Filozoficznych  
p. P. L. 787.

III. Dokonczenie wypisów z rzadkie-  
go pisma P. Camperæ 803.

IV. Wypis ostatni z podróży przez  
Amerykę Północną, P. de Chatellux 821.

V. Charakter Portugalczyków 832.

VI. Myśli o Kobietach 843.

VII. Wiersze 850.

VIII. Przykład nadzwyczajnego wstrzy-  
mania się od iedzy 859.

IX. Dalsze wiadomości o Wielory-  
bach — ich potawianiu — używaniu 865

## w CZĘŚCI II.

X. Wiadomość o Pożarach przez się  
powstałych i ich przyczynach 897.



# REGISTR.

- XI. *Dokończenie Wiadomości o Wielorybie, iego połowianiu, używaniu* 916.
- XII. *Wypis z Dzieiów podróży którą D. Sparrmann odprawiał do Kapu Dobrey Nadziei, toż krajów Hottentotów i Kaffrów, Roku 1772, 1776* 927.
- XIII. *Opisanie drzewa Cynamonowego przez P. Jana Christofa Wolfa, niegdyś pierwszego Sekretarza Rządowego w Jassnapatman na Wyspie Ceilanu* 949.
- XIV. *List Hrabi de Treslan względem Familii Fleuriotów, znaiomych w Lotaryngii, pod nazwiskiem Waldajou* 955.
- XV. *Niektóre ważne Wiadomości dla tych, którzy chcą się bawić budowaniem —* 962.
- XVI. *O Przeczuwaniu, przeziednę Daimę Angielską* 972.
- XVII. *Henryk IV.* 981.
- XVIII. *O mniemanym pierwszeństwie Dawnych nad ludźmi terażniejszymi* 989.

MAGA-

